

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 92 | KWIECIEŃ | APRIL 2017 | BEZPŁATNE - FREE



O ŚWICIE

Ile to razy budzimy się niechętni, niewyspani, od razu w kiepskim humorze, od razu do niczego – i patrzymy na zegarek z gniewem.

W niedzielny poranek, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, kobiety wcześniej wybiegły do miasta i spotkały się z Panem Jezusem na samym progu dnia. Zapomniały o swoich kłopotach, swoim niewyspaniu, o swoim zmęczeniu.

Myślę, że nasza poranna modlitwa ma być takim biegiem w kierunku Pana Jezusa.

Warto zastanowić się, co robimy z modlitwy, która ma być powitaniem Jezusa, powiedzeniem Mu: „Dzień dobry!”. I to nie tylko na Wielkanoc, kiedy baranek wielkanocny macha na wiwat chorągiewką, ale i wtedy, kiedy przyjdą szare dni. Mamy spotykać się z Jezusem na samym brzegu dnia.

Chwała Tobie na wieki!

fragment z książki “Kilka myśli na Wielkanoc” - ks. Jan Twardowski (1915-2006)

Piszą dla Was:

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkowski >> str. 6

Polski Klub w Denver
“Wiosna w Klubie”
- Katarzyna Żak >> str.8

Rycerze Kolumba
“Jak zostać Rycerzem
- ile potrzebujesz czasu?”
- Romuald Barteczka >> str.10

Rocznice
“Dlaczego Pomnik Jana Pawła II?”
- Roman S. Popielak >> str.11

Punkt widzenia
“Psy szczekają, karawana idzie dalej”
- Grzegorz Malanowski >> str. 12

Herbata czy kawa
“Od wiosny do jesieni”
- Waldek Tadla >> str.14

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
“Podwójne życie Misia Uszatka.
I nie tylko.”
z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.16

Niektórzy lubią poezję
“Polska miłość
- pamięci Wojciecha Młynarskiego”
Hanna Czernik >> str.20

Witold-K w kącie >> str.22

Polska Szkoła w Denver
“Słowo od dyrektora”
- Stanisław Gadzina >> str.23

Kalejdoskop polonijny
z Kalifornii: Ryszard Urbaniak >> str.24

Zdrowie ten tylko się dowie...
“Pokochaj dietę bezglutenową”
- Kasia Suski >> str.27

Polish-American
“Go Przemek!”
- Adrian Migacz >> str. 28

Pod lupą
“Quid pro quo - czyli coś za coś...”
- Kazimierz Krawczak >> str. 28

Filmowe recenzje Piotra
“Frankenstein and the New Zen
of Knee Replacement Surgery”
- Piotr Gzowski >> str. 31



6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net



wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne



*Wszystkim naszym Klientom
składamy
serdeczne życzenia Wesołych
Świąt Wielkanocnych
i Smacznego Jajka!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodycze oraz inne różnorodności europejskie Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

Ewa Sosnowska Burg
Professionalism will move you



*Wesołych
Świąt!*



303-886-0545

Denver Metro & Colorado

www.ewarealty.com



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

**KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI**
YOUR REAL ESTATE AGENT

- *Bezpłatna wycena domu*
 - *Darmowe usługi dla kupujących*
 - *Wieloletnie doświadczenie*
 - *Gwarantowana dyskretność*
- Pracuje dla Ciebie!**

ela.sobczak@yahoo.com
ElaHomes.com



ELA SOBCZAK, REALTOR®, CNE, e-PRO®
303-875-4024 CERTIFIED NEGOTIATION EXPERT



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation
(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood



Lekarz Dentysta
Malgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222

www.southeastdenverdental.com



The Law Office
of
Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104

www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejk - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓŁPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Ks. Sławomir Murawka TChr.,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Tomasz Zola - Utah,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com



Od Redakcji

Drodzy czytelnicy,

Być może są tacy, którzy biorąc naszą gazetę do ręki, przerzucają kolejne strony w pięć minut i odkładają ją na bok, nie wglębiając się w teksty poszczególnych artykułów. Ale wiem, że są też tacy, którzy czekają na każde wydanie. Czekają aby czytać. Tak, pobieżne przejście naszego wydania zajmuje kilka minut. Ale warto pamiętać, żeby ono powstało, to około 20 ludzi co miesiąc spędza o wiele więcej czasu niż kilka minut nad przygotowaniem swoich materiałów. Warto pamiętać, że wszyscy nasi autorzy robią to społecznie. Inną ważną rzeczą jest, że robią to z przyjemnością. A to jest wielka wartość, że są ludzie, którym się coś chce zrobić, trochę zaistnieć, podzielić się swoją wiedzą. Chyba mogą zrobić sobie (mam nadzieję, że również i Wam) przyjemność aby stwierdzić, że to fenomen, że ten miesięcznik istnieje. Nie wiem ile podobnych do naszego pisma jest na świecie. Bardzo wszystkim dziękuję!

Wokół nas panuje już nowa pora roku. Wiosna zawsze dodaje energii. Życzę wszystkim dobrych świąt Wielkanocnych, Wesołego Alleluja!

Katarzyna Hypsher
Skład & edycja



Ogłoszenia drobne

Hiring for housecleaning job in Arvada. 4 to 5 days a week, working with others. Please call for more info. 303-406-3365 Sona

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, półośki, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

FIRMA KUZBIEL INSURANCE BROKERS

działająca na rynku ubezpieczeń prywatnych i komercyjnych w Denver zatrudni Przedstawiciela Handlowego do sprzedaży polis ubezpieczeniowych.

WYMAGANIA:

- minimum 2 letnie doświadczenie w sprzedaży bezpośrednio
- mile widziana znajomość produktów branży ubezpieczeniowej
- znajomość języka angielskiego i polskiego
- dobra organizacja pracy własnej
- komunikatywność

OFERUJEMY:

- wynagrodzenie prowizyjne uzależnione od indywidualnych wyników sprzedaży
- ubezpieczenie zdrowotne
- opiekę dla dzieci (day care)
- bardzo dobre warunki pracy wśród energicz-

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora
- **Lukasz Puszyński:** 303.694.4698

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693

UBEZPIECZENIA

- **Kuzbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołabek:** 720-935-8686

STOMATOLODZY, LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Marek Odehnal, MD** - primary care, 720-652-8400 2030 Mountain View Ave. Longmont, CO 80501

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

cznych i ambitnych ludzi.
Jeżeli chcesz rozpocząć swoją karierę w strukturach naszej firmy prześlij swoje CV:
daniel@kibins.com

**POTRZEBNA PANI DO SPRZĄTANIA
DOMU I MAŁEGO BIURA W COLORADO
SPRINGS** przy Woodman i Academy. Proszę o kontakt z Ewa 630-404-6566.

POSZUKUJĘ OPIEKUNKI DLA DZIECKA.
Zaczynając od kwietnia, pół etetu. Uprzejmie proszę o kontakt: Agata (303) 668-1576

**SZUKAM MILEJ PANI DO OPIEKI NAD
DZIEĆMI W WIEKU SZKOLNYM.**

Od poniedziałku do piątku w godz. 3-6pm.
Okolice I-25 & Hampden Ave. Obowiązki: transport ze szkoły i na zajęcia pozaszkolne oraz lekkie prace domowe. Konieczny własny transport. Kontakt: Iza: 303-564-8837

NEEDED: CAREGIVER OR CNA for 23 year old handicapped person. And light housekeeping in Castle Rock. Anna: 619-288-9000



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

Pozeja - Wielkanocne refleksje

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze.
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecze,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus, wpótnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: "Chryste!"

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: "Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem."

Jan Lechoń

Wielkanocny pacierz

Nie umiem być srebrnym aniołem -
Ni gorejącym krzakiem -
Tyle Zmartwychwstań już przeszło -
A serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami -
Tyle już alleluja -
A moja świętość dziurawa
Na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra mi na kościach mych psalmy -
Jak na koślawej fujarce -
Żeby choć papież spojrział
Na mnie - przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska
Przez chmur zabite wciąż deski -
Uśmiech mi Swój zesała
Jak ptaszka we mgłę niebieskiej.

I wiem, gdy tzę swoją trzymam
Jak złoty kamyk z procy -
Zrozumie mnie mały Baranek
Z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczek położy na rękę -
Sumienia wywróci podszewkę -
Serca mojego ocali

ks. Jan Twardowski

Męka

Pusto... Czemu nie przyszedł, kto strudzon i pragnie?
Ułomków z pięciu chlebów już sprzątnięte kosze...
Tknięty bezwładem odszedł... wziął na bary nosze...
Czy dziś Pascha?... Oddalcie to płaczące jagnię...

Pożywajcie... To moja krew, a to moje ciało...
O, nie móc, znużonemu, umrzeć w ciszy!... Prochu
Bezsilny!... O, konanie wśród wrzasków motłochu!...
Kur zapiał... Jak głos rani... Gdzie Piotr?... Czasu
mało...

Przebaczam winy totrom i wszetecznej dziewce...
Patrz! Zbiry lśniące ostrza wtykają na drzewce...
Więc już?... Jam gotów... Wiedźcie mnie: Poblądłeś,
Janie?

Matko... Otrzyj mi czoło... Ściszcie zgrai krzyki...
Uczniu mój... rozsypujesz w ucieczce srebrniki...
Trzeba... A moc wytrwania słabnie... Ojczę...,
Panie...

Leopold Staff
z tomu "Dzień duszy", 1903



Włodzimierz Tetmajer - Wielkanoc w Bronowicach, 1904

Pozeja - Wielkanocne refleksje

Wigilia wielkanocna 1966

Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie,
najbardziej
jesteśmy Kościołem
Jest to noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z
nadzieją:
Ta walka wciąż się nakłada na wszystkie walki
dziejów,
Napętnia je wszystkie w głąb
(wszystkie one czy tracą swój sens? Czy go wtedy
właśnie zyskują?)
Tej Nocy obrzęd ziemi dosięga swego początku.
Tysiąc lat jest jak jedna Noc: Noc czuwania przy
Twoim grobie.

Karol Wojtyła

Bóg odrzucił ten kamień

Bóg odrzucił ten kamień jakby nic nie ważył
I wstał tak lekko z grobu,
że na twarzach straży
Nie było widać lęku i zdumienia
Może nie zobaczyli nawet,
że się świat odmienia

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Gdzie tak już dobrze we śnie dusznym było
I nie przepuścił tej nocy nikomu
Spod ciepłych pierzyn wywlekał nas siłą

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli

Ernest Bryll
z tomu "Golgota Jasnogórska", 2001

Pieśń paschalna

Nie Kalwaria, nie Gulgota,
ale chmura szczerzłota
i wiatr skory;

nie noc i cierni, ale słońce
i blaski się wplatające
w kędziory.

Na tej szczerzłotej chmurze
fruniesz - zwycięski - ku górze,
"Sprawca zachwyków";

łśni marszczona wiatrem szata,
a z szaty na Polskę spada
woń hiacyntów.

Za te cuda oczywiste
jakże ja Cię uczczę, Chryste?
Wierszem chyba.

Lecz patrząc na Twoją chwałę,
stanąłem i oniemiałem,
jak ryba.

Bo trudno ziemskim inkaustem
sprawy opisać przepastne:
wiatr i złoto -

chyba tylko oczy zadrzeć,
zastuchać się i zapatrzyć
w szum odlotu.

Spójrzcie: nad Wieżą Mariacką!
Spójrzcie: już mały jak cacko
leci.

Wirują złociste kota.
Zieleń gra. Purpura woła.
RESURREXIT.

Konstanty Ildefons Gałczyński
1948



Mamo, dziwny człowiek
stoi u drzwi naszego domu
Pierwszy raz go widzę,
a twarz ma jakby znajomą
Mówi, że nazywa się JEZUS
I czy możemy mu dać jakiś grosz
Mówi, że wyprztykał się z cudów
I odwrócił się od niego los
Tak myślę, że to cudzoziemiec
Żyd albo Arab z urody
Aha to mi przypomniało,
że chce też trochę wody
No co dać mu czego chce
Czy trzasnąć mu przed nosem drzwiami?
Dobra dam mu sześć pensów
Powiem, że tyle mamy
I że zapomniałem o wodzie
Właściwie to świństwo, no nie
Ale słowo, on jest taki brudny
Skąd przyszedł cholera go wie
Mamo, on pyta o wodę
- nie ma kubka - odpowiedziałem
W każdym razie dałem mu szóstkę
Jak się cieszył, żebyś wiedziała
Powiedział, że trzymają go przy życiu
Takie jak ta rzeczy małe
Dał mi swój portret z autografem
I te trzy gwoździe zardzewiałe.

Roger Mc Gough
(współczesny poeta brytyjski)



Księżu Sławku,
myślami i modlitwą jesteśmy z Tobą,
w Twoich trudnych dniach choroby

- redakcja ŻK



Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Kwiecień – do Denver wracają baseballiści (Rockies) a w Commerce City brylują piłkarze (Rapids). Powinno być tylko ciepło, chociaż w Kolorado nigdy nic nie wiadomo i po kilku dniach ciepłego powietrza możemy mieć spóźnioną śnieżną niespodziankę.

KLUB PODPISAŁ KONTRAKT ZE SKAZANYM MORDERCĄ

Historia niczym z horroru. Drugoligowy klub brazylijski – Boa Esportes podpisał kontrakt z 32-letnim bramkarzem Bruno Fernandesem de Souza. Niby nic dziwnego, gdyby nie mroczna przeszłość tego 32-letniego zawodnika. Nasz bohater został oskarżony oraz skazany na 22 lata więzienia za zabójstwo swojej byłej dziewczyny. Bruno w 2010 roku został oskarżony o porwanie, torturowanie oraz zamordowanie swojej byłej partnerki, która domagała się alimentów za syna, którego ponoć Bruno miał być ojcem. Ciała ofiary nigdy nie znaleziono, lecz kuzyn piłkarza podczas śledztwa zeznał, że Bruno pozbył się ciała... karmiąc nim psy. Bruno przez skazaniem, był zawodnikiem czołowego klubu brazylijskiej pierwszej ligi – Flamengo, oraz był w szerokiej kadrze na Mundial 2014. Facet zdecydowanie miał smykałkę do gry i właśnie to postanowili wykorzystać władze Boa Esporte's. Adwokat Bruno przygotowuje apelację od wyroku i wyniku tego piłkarz został wypuszczony z więzienia kilka miesięcy temu. W sumie w więzieniu przesiedział siedem lat. Klub początkowo zaprzeczył wiadomościom o zatrudnieniu, po czym jednak przyznał, że zatrudnił Bruno by dać mu szansę – człowiekowi, który odsiedział za swoje grzechy. Niewątpliwie w Brazylii piłka nożna jest ważniejsza od sumienia.

KRAFT PRZESKOCZYŁ STOCHA

W chwili, kiedy powstaje ten artykuł nie jest wiadomo kto zdobył Kryształową Kulę sezonu 2017. Jeszcze miesiąc temu tryumf Kamila Stocha wydawał się formalnością, skoki narciarskie potrafią jednak zaskakiwać i na dzień dzisiejszy w lepszej sytuacji jest Austriak Stefan Kraft, który wystrzelił z formą w najlepszym momencie i na dobrą sprawę już prawie jest zwycięzcą sezonu. Znakomicie za to spisuje się reprezentacja Polski jako ogół. W klasyfikacji drużynowej, czyli Pucharze Narodów raczej nikt nie odbierze nam zwycięstwa. Bardzo dobry rok skoków narciarskich.

ZACZAROWANA LIGA MISTRZÓW

Piłkarska Liga Mistrzów w 2017 roku nie zawiodła fanów piłki nożnej. Seria

nieprzewidywanych wyników i powroty z zaświatów. Dwumecz pomiędzy Paris Saint Germain oraz Barceloną teoretycznie był już rozstrzygnięty w pierwszym meczu w Paryżu. Team ze stolicy Francji zdemolował naszpikowaną gwiazdami FC Barceloną 4:0. Wynik nie pozostawiał złudzeń – awansuje PSG.

Oczywiście bardzo liczymy na Roberta Lewandowskiego, który pokaże ile jest wart w starciu z trójką R-B-B (Ronaldo, Bale, Benzema). W ekipie Leicester City znajduje się kolejnych dwóch zawodników (Wasilewski oraz Kapustka) jednak obaj nie zostali zgłoszeni do tych elitarnych rozgrywek.



Nasi giganci: Przemek Karnowski i Robert Lewandowski.
Fot: Facebook/ Przemek Karnowski

Piłkarze Barcelony jednak wzniesli się na wyżyny swoich możliwości i w rewanżu pokonali Paryżan 6:1 i właśnie ta bramka na 6 dała awans do ćwierćfinału zawodnikom z Katalonii. Pierwszy raz w historii do ćwierćfinału Champions League awansowała ekipę Leicester (mistrz Anglii) eliminując Seville. Poza tym bez sensacji i o półfinał tych elitarnych rozgrywek zawalczą następujące pary: Bayern Monachium – Real Madryt, Juventus Turyn – FC Barcelona, Borussia Dortmund – AS Monaco oraz Atletico Madryt – Leicester City. Dominacja drużyn hiszpańskich (3) przed niemieckimi (2). W kolejnej fazie raczej na pewno zobaczymy trzech Polaków (Lewandowski, Glik, Piszczek) i na 100% jeden z nich przejdzie do półfinału, bowiem Piszczek (Borussia) zmierzy się z Glikiem (Monaco).

KTO BĘDZIE ROZGRYWAJĄCYM BRONCOS?

Liga NFL nie gra od lutego, ale dywagacje na temat tego kto będzie głównym „playmakerem” Broncos nie ustają. Na początku miesiąca Denver obiegra wieść, że John Elway zamierza złożyć ofertę będącemu na wylocie z Dallas Cowboys Tonemu Romo. 37-letni quarterback miał być bowiem „złusowany” i jako wolny zawodnik byłby łatwym łupem dla takiej ekipy jak Denver Broncos. Stacje sportowa zaczęły nawet przywoływać wspomnienia, kiedy do Denver miał zawitać Payton Manning a całkiem „średni” sezon zakończył Tim Tebow. Wówczas Manning zastąpił Tebow a teraz Romo miałby zastąpić Siemiana. Sytuacja dość szybko została ostudzona, bowiem

Jerry Jones (właściciel Dallas Cowboys) postanowił, że nie puści Romo za darmo. Tym samym na dzień dzisiejszy Denver Broncos pozostają bez zmian i jeśli nic się nie zmieni przyszły sezon będzie pod znakiem pary Siemian/Lynch. Karierę z futbolem natomiast zakończył DeMarcus Ward, który po 12 sezonach w NFL odchodzi z pierścieniem mistrza 50-tego Super Bowl.

BIAŁO-CZERWONI NAJWYŻEJ W HISTORII

Jest oczywistym, że rankingi nie grają, ale fakt, że mamy reprezentację Polski w piłce nożnej na 12-tym miejscu światowego rankingu, wyprzedzając Anglię, Włochy i być może już wkrótce wyprzedzimy Hiszpanię delikatnie lechce naszą polską dumę. Podobnie jak w przypadku Kamila Stocha na dzień kiedy powstaje ten artykuł nie wiemy jaki będzie wynik meczu z Czarnogórą. Mecz z 26-go marca ustali w jakiej sytuacji będziemy przez drugą połowę eliminacji do Mistrzostw Świata 2018. Miejmy nadzieję, że Robert Lewandowski utrzyma formę zarówno z Bundesligi jak i z meczów reprezentacji, dodatkowo wierzymy, że do formy po kontuzji wróci najdroższy polski piłkarz – Arkadiusz Milik. Z kolei w reprezentacji nie zobaczymy już Artura Boruca. „Holy Golie” zapowiedział koniec przygody z reprezentacyjną piłką i przez resztę swojej kariery będzie grał wyłącznie w klubie. Pojawiły się nawet pogłoski o przenosinach Boruca do amerykańskiej MLS...może Colorado Rapids?

POLAK JEDNYM Z NAJLEPSZYCH

Przemek Karnowski jest niekwestionowaną gwiazdą akademickiej ligi koszykówki. Jego Gonzaga Bullgos w sezonie zasadniczym mają imponujący wynik – 33 zwycięstwa, 1 porażka. Bardzo dobrze rozpoczęli również „marcowe szaleństwo” – zwyciężając w pierwszym meczu Dakota Jackrabbits 66-46. Karnowski rozegrał doskonałe zawody, jednak najważniejsze jest to czy Przemek będzie pierwszym Polakiem, który będzie mógł zagrać w lidze NBA jako zawodnik wybrany z draftu. W obecnej chwili media powiązane z ligą zawodowej koszykówki NBA nie wymieniają Karnowskiego jako zawodnika na liście potencjalnych zawodowców, jednak dobry wynik w mistrzostwach NCAA może to zmienić. Być może już w przyszłym sezonie na parkietach NBA będziemy oglądali więcej niż jednego Polaka (Marcin Gortat – Washington Wizards).

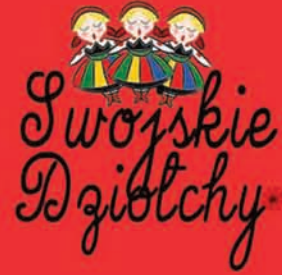
BROOMFIELD AUDITORIUM 3 Community Park Road Broomfield
Tickets available with the members or at the door General \$15.00 Discounted \$10.00

APRIL 30 at 3PM



Krahowiacy
Polish Folk Dancers
Denver, CO

Media Patronage



POLISH FOLK DANCE GALA 2017



Our Friends and Sponsors



RYCERZE KOLUMBA
RADA 15451 ŚW. JÓZEFA



Polski Klub w Denver



Wiosna w Klubie!

KATARZYNA ŻAK, PREZYDENT PKwD

Witam Państwa wiosennie w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Życzymy Państwu aby wiosna była dla Państwa czasem radości, pogody ducha, oraz nadziei.

W kwietniu przygotowaliśmy dla Państwa bardzo bogatą ofertę wydarzeń w Klubie.

9 kwietnia, w niedzielę, w godz. 14:00 – 16:00, zapraszamy na co-miesięczne zebranie członkowskie. Przy okazji zebrania, istnieje możliwość zakupu polskiego obiadu na miejscu lub na wynos.

Również w niedzielę 9 kwietnia, tuż po zebraniu członków, w godzinach 16:00 -18:00, zapraszamy wszystkich rodziców i dzieci na pierwsze z nowego cyklu spotkań pod nazwą „Denver Czyta Dzieciom.” Spotkania te będą odbywać się co miesiąc i będą miały na celu naukę i przyswajanie języka polskiego, jak również propagowanie polskich tradycji u naszych najmłodszych

pociech. Zajęcia przeznaczone są dla dzieci w wieku od 2 do 16 lat. W programie czytanie polskich wierszy i bajek, zabawy grupowe, gry planszowe, oraz prace ręczne. Przed rozpoczęciem zajęć, od godz 15:00, możliwość zjedzenia polskiego obiadu. Zapraszamy!

21 kwietnia, w piątek, o godz. 18:30 zapraszamy do Polskiego Klubu na wyjątkowy „Wieczór Autorski” - spotkanie z lokalnymi polonijnymi autorami książek – panią Urszulą Bunting, panią Elizą Sarnacką – Mahoney oraz panem Krystianem Żelaznym. Wstęp wolny. Na miejscu możliwość zakupu książek ww. autorów, kawa, herbata, bar oraz słodki poczęstunek.

Zapowiedz – 14 maja, w niedzielę, o godz. 17:00, zapraszamy na jedyną w Kolorado polską Biesiadę z okazji Dnia Matki! W najpiękniejszych polskich przebojach wystąpią dla Państwa artyści z Chicago – Agnieszka Topolska, wokalistka z ponad 20 letnim stażem estradowym, dziennikarka, twórczyni programu telewizyjnego

„Oblicza Ameryki”, Tomek Ciasto, gitarzysta, muzyk, współpracował m.in. ze Zbigniewem Hołdysem, oraz Bartek Zieliński, muzyk, pianista, syn słynnego Andrzeja Zielińskiego z zespołu Skaldowie. Wstęp tylko \$35. Zapraszamy!

Kolejna zapowiedź – w najbliższych tygodniach Biblioteka Polskiego klubu rozpocznie organizowanie **Book Club-u dla Pań** czyli spotkań mających na celu wspólne czytanie polskich książek. Szczegóły wkrótce na naszej stronie www.polishclubofdenver.com

Na zakończenie, już dziś zapraszamy Państwa do Arvady na **doroczny piknik Polskiego Klubu „Polish Day Denver”**. W tym roku zmiana daty – piknik odbędzie się w niedzielę 27go sierpnia od 12:00 do 20:00 w tym samym jak co roku parku - Allen House Pavillion Park na Ralston Rd and Quail.

Na zakończenie, jak zawsze, zachęcam do odwiedzania naszej strony internetowej www.polishclubofdenver.com oraz naszego fanpage’a na Facebooku

gdzie znajda Państwo najświeższe informacje klubowe oraz polonijne. Pragniemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa ‘polonijnym domem’ - miejscem spotkań z innymi polskimi polskimi, miejscem kultywowania polskich tradycji i języka.

Polski Klub w Denver

zaprasza na

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE

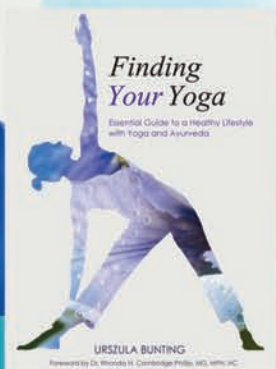
NIEDZIELA 9 KWIETNIA

GODZ. 14:00

Wieczór Autorski w Polskim Klubie w Denver



Urszula Bunting



Pracuje zawodowo jako Przysięgły Tłumacz w sądach federalnych i stanowych. Joga i zdrowy styl życia to pasje Urszuli, które otworzyły jej drogę do zaistnienia jako Instruktor Jogi, Health Coach i od niedawno autor książki **“Finding Your Yoga: Essential Guide to a Healthy Lifestyle with Yoga and Ayurveda”**. Książka ta pozwala czytelnikom zapoznać się bliżej z filozofią, ćwiczeniami, i zaletami jogi oraz starej, sprawdzonej medycyny indyjskiej – Ayurwedy. Szczegóły związane z książką i działalnością Urszuli można znaleźć na stronie www.ubwellcafe.com



Krystian Zbigniew Żelazny



Prawnik, publicysta, dziennikarz, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Stypendysta doktorancki na Uniwersytecie Masaryka w Brnie. Autor opracowań naukowych dotyczących prawa i ustroju Republiki Czeskiej. Redaktor naczelny „The Poland Times”. Pozycja **„Księstwo Siewierskie - prawo i urząd”** jest monografią naukową przedstawiającą niezwykle specyficzną organizację państwową jedynego niezależnego księstwa śląskiego, które istniało z przerwami w latach 1312 – 1815.



Eliza Sarnacka-Mahoney



Dziennikarka i pisarka związana z mediami w Polsce i USA, autorka książek publicystycznych, poetyckich i powieści. Jej najnowsza powieść pt. **„Kreacja”** ukaże się w lutym 2017 r. nakładem wydawnictwa „Prozami”.

Piątek, 21 kwietnia 2017, godz. 18:30
Wstęp wolny

Informacje:
Kasia Żak 720.233.9213
info@polishclubofdenver.com

POLISH CLUB OF DENVER
Polski Klub w Denver, 3121 W Alameda Ave Denver CO 80219
www.polishclubofdenver.com

CHICAGO MARKET

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214

ZAPRASZAMY:

Poniedziałek - Piątek:

10.00 - 19.00

SB: 10.00 - 18.00,

ND: 11.00 - 15.00

303 868-5662

708 302-7225

www.chicago-market.com



Karta stałego klienta
- ze stałą zniżką
- informacje w sklepie!

Wysyłamy paczki
do Polski
Polonez Parcel Service



2 funty wielkanocnej
białej kielbasy
- w prezencie
przy zakupach
wartości
min. \$100

Wszystkim naszym Klientom
i Polonii w Kolorado życzymy

Wesołych Świąt Wielkanocnych!

Zapraszamy na przedświąteczne zakupy,
u nas zawsze najlepsze polskie wyroby i gwarantowane niskie ceny

ponadto - polecamy na zdrowie:

LECZYŁEŚ SIĘ WIELE LAT
BEZSKUTECZNIE, RÓŻNYMI SPOSOBAMI?
WYPRÓBUJ NEFRE

NEF-RA
100% NATURALNY
PREPARAT ZIOŁOWY
BIOENERGETYCZNY

www.shopnefra.com



www.superkawa.com

Żyj dobrze, żyj zdrowo, zdrowie w każdej filiżance.
Superb Antyoksydant Coffee jest naszą pierwszą
ofertą dla wszystkich miłośników kawy.

Rycerze Kolumba w Denver

Jak zostać Rycerzem - ile potrzebujesz czasu?



ROMUALD BARTECZKA

Dzień dobry, jestem Rycerzem Kolumba Polskiej Rady, która istnieje już od 5 lat i działa przy parafii św. Józefa w Denver. Zapraszam Pana do wstąpienia w szeregi naszej organizacji. Rycerze Kolumba są katolicką charytatywną organizacją dla mężczyzn. Działamy

- Rycerze Kolumba – odpowiada zapytany mężczyzna – obserwuję Was od jakiegoś czasu. Bardzo dużo zrobiliście dla parafii i ciężko pracujecie. Ja nie chcę tak ciężko pracować. Tak – odpowiadam - mała grupa, ale prężnie działa.

- Rycerze Kolumba – nie mam czasu –

dza - Zostać rycerzem? - Bardzo ważna jest akceptacja tego faktu przez naszą lepszą połowę. Bez pomocy i wsparcia naszych żon, wiele się nie działo. W lutym zrobiliśmy niedzielny obiad dla parafian i uczniów polskiej szkoły. W piątek razem z bratem Wackiem ostro zabraliśmy się do zrobienia bigosu ry-

w których rycerze biorą udział. Jeżeli chodzi o działalność Pro-Life to w styczniu uczestniczyliśmy w Marszu dla Życia w Denver – protest przeciwko aborcji. Prowadziliśmy „Drogę Krzyżową Dziecka Nienarodzonego”.

Zbieramy fundusze na ultrasonograf.

W czerwcu, już po raz czwarty będziemy brać udział w „Respect Life 5K”. W ubiegłym roku drużyna parafialna zajęła 1 miejsce a drużyna rycerzy wybiegła 2 miejsce. Konkurs na plakat „Keep Christ in Christmas” 2015-2016, plakat Amelki Jarosz zajął pierwsze miejsce w stanie. Essey contest - Sławek Głowacki „International Runner up 2015-2016”. Alińska Pena jest stanowy mistrzem w strzelaniu rzutów karnych (gdzie ci chłopcy). 19 marca odbył się odpust parafialny na ten cel Rada przekazała \$300.00. W planach, Ekstremalna Droga Krzyżowa – jest to marsz szczególnie dla mężczyzn, w nocy z piątku na sobotę, dystans ponad 40 kilometrów. Pomoc zespołowi tanecznemu Krakowiacy w „Polish Folk Dance Gala 2017”. W sierpniu planujemy dla dzieci i młodzieży konkurs strzelania rzutów karnych podczas pikniku Polskiego Klubu i w planach tego samego dnia mecz piłkarski Polski Klub kontra Rycerze Kolumba. Tak jest wiele planów, tylko czy uda się do wszystko zrealizować?

W niedzielę spotkałem się z Pawłem, rozmawialiśmy o Rycerzach Kolumba o planach i po 10 minutach

podjął męską decyzję – zapisuję się. Świat należy do odważnych!

Zapraszam wszystkich Mężczyzn do wstąpienia w szeregi Rycerzy Kolumba zwracając się do Was słowami św. Jana Pawła II „Nie lękajcie się”

Viva tJezus,
Romuald Barteczka WR



„Keep Christ in Christmas” Poster Contest Rycerze Kolumba - Rada #15451

Drugi raz uczestniczymy w konkursie na plakat „Keep Christ in Christmas” sponsorowanym przez Rycerzy Kolumba. Po ubiegłorocznym sukcesie Amelki, jej plakat zajął pierwsze miejsce w stanie Kolorado, następną niespodzianką. W tym roku plakat Jakuba Jarosza w grupie wiekowej od 11 do 14 lat zajął pierwsze miejsce w stanie. Plakat Amelki Jarosz w grupie wiekowej od 8 do 10 lat, został „International Runner up in 2016-2017 Keep Christ in Christmas Poster Contest”, wybrany z ponad 2000 prac. Gratulacje dla Amelii Jarosz (praca po prawej) i Jakuba Jarosz (praca do lewej).

na rzecz: rodziny, młodzieży, kościoła i obrony życia Pro-life. Mamy dużo programów, planów i na pewno znajdzie się miejsce dla Ciebie gdzie możesz się sprawdzić, czynić coś bezinteresownie dla innych.

Czy JA chcę być rycerzem? To pytanie powinien zadać sobie każdy mężczyzna.

Rozmowy z „przyszłymi kandydatami” są bardzo ciekawe, można się wiele dowiedzieć a odpowiedzi i reakcje, czasami szokujące. Oto kilka z nich:

Nie ma się czasu dla innych? Tak, czas to pieniądz. Zapracowani, zmęczeni siadamy przed telewizorem i cieszymy się, że nic nie robimy. Zamykamy się w wirtualnym świecie, jeszcze jeden film, ulubiony program, nowy serial, mecz. Tu się coś stało, tam się coś dzieje: zbyt wiele niepotrzebnych informacji. Nie mamy czasu nawet wyjść z rodziną na spacer. Jakby tak policzyć, ile to godzin w ciągu roku mężczyźni ofiarują na nicnierobienie?

- Rycerze Kolumba – żona się nie zga-

cerskiego. Praca paliła się w rękach. W kuchni wszystko poszło w ruch: garnki, talerze, noże, widelce. Jak skończyliśmy było dobrze po północy. Rano żona wstała i pyta; bigos zrobiliście – tak, rycerski – kuchnia posprzątana? – a chleb kupiliście – kochana żona o wszystkim pamięta – odwraca się i sięgając po kluczyki do samochodu, mówi, jedziemy po chleb.

Następne pytanie, które dość często się powtarza jest: a rycerze to oprócz obiadów to co robią? Jest wiele wydarzeń,

Rocznice



Dlaczego Pomnik Jana Pawła II?

ROMAN S. POPIELAK

Niewiele jest miast, które miały honor goszczenia najwyższego autorytetu moralnego świata w osobie Jana Pawła II. Dostąpiliśmy tego zaszczytu 24 lata temu w 1993 roku, kiedy „Nasz Papież” odwiedził Kolorado, żeby wziąć udział w spotkaniu z młodzieżą podczas VIII Światowego Dnia Młodzieży.

Na błoniach Cherry Creek modlił się i nauczał dziesiątki tysięcy młodych pielgrzymów przybyłych z całego świata. W Górach Skalistych odpoczywał w Camp Molo koło Estes Park. W pięknej bazylice katedralnej pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia w Denver modlił się z duchowieństwem i wiernymi z całego świata. Wielu z nas pamięta radosną i podniosłą atmosferę tamtych dni. Niestety coraz mniej pamiętamy słowa, które do nas kierował.

Jan Paweł II odszedł od nas 12 lat temu. Ale

czy wolno nam, szczególnie jego rodakom zapomnieć o Jego przesłaniu? Nie, nie wolno! On głośno upominał się o godność i wolność Polski. On wlał w nas otuchę i natchnął odwagą swoją wizytą w Polsce w 1979 roku. Wtedy to na krakowskich błoniach wołał do nas: „Nie lękajcie się!”. On pozyskał poparcie przywódców demokratycznego świata w rezultacie czego runął mur berliński i rozpadło się niewolące nas imperium sowieckie. Był mężem stanu wielkiego kalibru, niestrudzonego głosicielem Ewangelii, niezłomnym strażnikiem praw moralnych. Był orędownikiem tych, którym działa się niesprawiedliwość. Jego postawa jest szczególnie aktualna obecnie, kiedy obserwujemy niespotykane w historii cywilizacji zróżnicowanie poziomów materialnego bytu krajów i grup społecznych, kiedy obserwujemy, popularny jak nigdy dotąd, relatywizm etyczny i lekceważenie podstawowych norm moralnych, a nawet przyzwoitego zachowania.

Jesteśmy państwem prawa. Ale... „non



Państwo Barbara i Roman Popielak z wnukiem Corbinem pod pomnikiem Jana Pawła II przy bazylice katedralnej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w centrum Denver. Fot: archiwum R. Popielak

omne licitum honestum” (nie wszystko legalnie dozwolone jest godziwe). Relatywizm w wielu dziedzinach naszej obecnej cywilizacji, odsztuki poczynawszy, poprzez obyczajowość do codziennego zachowania, jest wszechobecny. W sztuce, tak ważnej dla kształtowania kultury pokoleń, wytworzyła się mania, iż miast, jak dawniej, cenić artystów i ich sztukę, „wytwarza się etykiety, które można im przykleić. W ten sposób zyska akceptację każda miernota byle tylko nazwać ją post-modernizmem, konceptualizmem czy pop'em. Sytuacja na polu etyki nie różni się wiele. Atrafia społeczna, tak widoczna w Europie Zachodniej, ale i do pewnego stopnia w USA, jest nazwana erą post-industrialną. W obliczu kwestionowania praw moralnych i naturalnych społeczeństwa stają się bezbronni, jakby załamał się w nich system immunologiczny. W takim czasie opłaca się kłamstwo, opłaca bezczelność, wszystko – chamstwo, tupet lub cynizm.

Jakież oczywiste są te obserwacje dla tych, którzy przybyli do USA dziesiątki lat temu. Jak daleko amerykańskie pra-

się na eutanazję, nieograniczona aborcję czy niesprawiedliwość społeczną. I dlatego, wielu Jego krytyków zarzuca mu brak postępowości, czy, po prostu, kostycyzm obyczajowy. Niesłusznie. Jak do tej pory ludzkość nie wymyśliła nic właściwszego ponad Przykazanie Miłości i Dekalog, Te fundamentalne prawa moralne nie są sugestiami – są przykazaniami i Jan Paweł II o tym nam przypominał.

Kościół Katolicki jest poważnie krytykowany przez różne grupy społeczne w USA. Krytyka ta ma, po części podłoże w niechęci amerykańskiego społeczeństwa do instytucjonalizmu religijnego. To wynika z historii trudnych doświadczeń Protestantów w Europie. Kościół Katolicki, jest również przedmiotem szczególnej uwagi, ponieważ jest najlepiej zorganizowaną i najsprawniej funkcjonującą organizacją religijną. To przyciąga uwagę naszych oponentów. Pioruny na ogół biją w najwyższe szczyty. Papież nauczał, że musimy się wznieść ponad popularność, gdyż prawa boskie mają supremację nad prawami ludzkimi.

Statua Papieża Jana Pawła II ufundowana sumptem Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Denver oraz dotacjami licznych ofiarodawców jest odłana w brązie i stoi na piedestale przy naszej Katedrze Niepokalanego Poczęcia. Jest to duży honor dla tutejszej Polonii, naszych przyjaciół i sponsorów. Cieszymy się na samą myśl, że po wielu latach, nasze wnuki idąc na Mszę niedzielną do Katedry, będą się mogły pochwalić dziadkami... „... popatrz, oni Go widzieli w Denver a może nawet pamiętają Go z Polski”. I może przeczytają i zapamiętają Jego nauki.

wo i obyczaje odeszły od wzorców bliskich nam dawniej. Papież Jan Paweł II nie ubiegał się o popularność. Nie godził

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Punkt widzenia



Psy szczekają, karawana idzie dalej

GRZEGORZ MALANOWSKI

“Szkoda, że was wczoraj ze mną nie było. Byłam wraz z kilkoma paniami na zebraniu, a właściwie na demonstracji politycznej, to było bardzo ciekawe” powiedziała przez telefon znajoma osoba szcycząca się posiadaniem stopnia naukowego. “O co chodziło na tym zebraniu?” zapytałem udając naiwność. “A no, protestowaliśmy przeciw temu nowemu rządowi, chcemy przeciwstawić się WSZYSTKIEMU co ci ludzie chcą zrobić”. Gdy zapytałem czemu w szczególności chciano się przeciwstawić, moja znajoma nie pamiętała szczegółów. Nie cierpię wszelkiego rodzaju demonstracji politycznych, ta niechęć pozostała z czasów młodości, kiedy będąc uczniem a potem studentem byłem zmuszany do brania w nich udziału. Ale nieoczekiwanie, powtórzyło się to dla mnie raz jeszcze, i to w Ameryce. A było to tak:

Nadszedł rok 1982, prezydentem został rok wcześniej Ronald Reagan, a w Polsce trwał stan wojenny. Mieszkaliśmy w Boulder, Kolorado, odcięci od wiadomości z kraju i pełni niepokoju o los rodziny i przyjaciół. W polityce interesowało nas głównie to, co dotyczyło Polski, nie bardzo odróżnialiśmy Demokratów od Republikanów. To wtedy właśnie nowo poznana polskojęzyczna studentka CU, Uniwersytetu Kolorado, gorąco zachęciła nas do wzięcia udziału w publicznej demonstracji w której miał przemawiać demokratyczny kongresman z naszego stanu, Tim Wirth. Przedmiotem tej demonstracji, według naszej informatorki, miała być “między innymi” solidarność z Solidarnością i potępienie stanu wojennego w Polsce. “Musicie przyjść, zależy nam na możliwie największej liczbie uczestników”.

No i co, nie pobieglibyście aby wziąć w tym udział? Schowałem więc do kieszeni moją awersję do agitatorów i aktywistów i wraz z żoną podążyłem na Boulderowy deptak, Pearl Street. Pobiegliśmy wcześniej, aby znaleźć miejsce blisko mówcy. Tam, na trawniku przed budynkiem sądu stała drewniana trybuna wokół której kręcił się tłumek dziwnie ubranych młodych ludzi wyglądających na wynędzniałych hippisów. Pachniało marihuaną. “Czy to są studenci naszego uniwersytetu?” zapytała moja zaniepokojona małżonka. Tłumek rósł, zaczęły się chóralne okrzyki inicjowane przez agitatora o tubalnym głosie, skandowano jakieś hasło brzmiące dla mnie jak “hej, hej, Tuhaj-Bej”. Rozglądaliśmy się dookoła, nadaremnie szukając jakiejś znajomej

twarzy. “Czy nie pomyliłeś daty albo adresu?” zapytała podejrzliwie moja żona. Ale po chwili na trybunę wdrapała się jakaś młoda, krzykliwa niewiasta, która przy aplauzie uczestników wiecu zapowiedziała mówcę, kongresmana Wirtha. “Widzisz, nie pomyliłem się” powiedziałem z ulgą.

wolutku, aby nie potraktowano naszej ucieczki jako kontrdemonstrację i uznając nas za “contras” nie dano po głowie. Wróciliśmy do domu wściekli, czując się oszukani przez naszą znajomą, jak się okazało zawodową polityczną aktywistkę. To było nasze pierwsze zderzenie z realiami walki po-

związki zawodowe (unions). Wszystko, co zniechęcał przez nich prezydent zamierzał przedsięwziąć, a zwłaszcza kontrowersyjny program pomocy dla antykomunistycznych Contras w Nikaragui oraz program laserowej obrony anty-balistycznej (w realizacji którego nasz felietonista z dumą wziął konstruktywny udział), było krytykowane lub torpedowane, a prasa była pełna jego złośliwych karykatur. “Teflonowy prezydent” i “Reaganomics” były najłagodniejszymi epitetami. Powtórzyła się nagonka która kiedyś zapoczątkowała upadek Nixona. Gdy jednak w wyniku odwagi Reagana i jego konsekwencji w wyścigu zbrojeń, upadł sowiecki komunizm po zrujnowaniu swojej cherlawej ekonomii, a wraz z nim runął berliński mur, agitatorzy zapomnieli języka w gębie.

Otwierając niedawno przy śniadaniu poranną gazetę, ujrzałem polityczny rysunek zwany “comicsem”. Przedstawiał on znaną wszystkim Pieczęć Prezydenta Stanów Zjednoczonych, symbol władzy prezydenckiej. Ale jej wizerunek został przez rysownika zmieniony do tego stopnia, że wywołało to moje oburzenie i skłoniło do napisania listu do redakcji owej gazety. List wydrukowano nazajutrz, a oto jego fragmenty:

“Nie głosowałem na Donalda Trumpa. Niemniej, karykaturę ‘Pieczęci Prezydenta’ zamieszczonej dziś w waszej gazecie uważam za oburzającą. Zaskakuje mnie, że wasi redaktorzy pozwalają na publikowanie tak skandalicznej politycznej propagandy”. Pan Trump, czy nam się to podoba czy też nie, został wybrany w demokratycznym procesie wyborczym, zgodnie z prawami aktualnie obowiązującymi w naszym kraju. Prezentowanie bezmyślnej nienawiści przypomina mi arcydzieła antyamerykańskiej propagandy zamieszczone w partyjnych gazetach za panowania komunizmu w Polsce. Przeżyłem niemiecką okupację będąc dzieckiem i hitlerowska pieczęć ukazująca orła trzymającego w pazurach laurowy wieniec otaczający swastykę, przypomina mi ówczesny okres grozy. Bolesnie wspominam prawdziwe znaczenie tej pieczęci. Użycie tego hitlerowskiego symbolu w dzisiejszej walce politycznej toczącej się w naszym demokratycznym kraju, zastępując nazistowską swastykę przez gotycką literę T (od “Trump”), oraz tytułując ten obrazek “The Seal of the President of the United States” jest obraźliwe i niewybaczalne.”



Przykład jadowitej komunistycznej propagandy z lat 60tych (Rys. Baro)

I wtedy się zaczęło. Demagogiczne krzyki mówcy z trybuny budziły ryk szczęścia wśród zebranych, wykrzykiwano obelgi pod adresem prezydenta Reagana budząc wesoły śmiech, chóralnie skandowano antyrządowe hasła. Słuchając tego ze zdumieniem, zorientowaliśmy się, że chodzi im nie o zniesienie stanu wojennego w Polsce, a o wolną rękę dla komunistycznego reżimu w Nikaragui. Tłumek wrzeszczał co siłą, wydawało się jednak, że agitują sami siebie, bo idący w oddali ulicą przechodnie mijali tę demonstrację przyspieszając kroku. Popatrzeliliśmy wokół, czy ktoś ze znajomych nas nie zauważył, byliśmy zakłopotani: “Malanowscy biorą udział w anarchistycznej, prokomunistycznej demonstracji!” Wymknęliśmy się po-

litycznej w Ameryce. Z tego najmocniej zapamiętałem chóralny wrzask motłochu i jadowite obelgi rzucone pod adresem prezydenta.

Gdy prezydenckie wybory wygrał Ronald Reagan, jednym z pierwszych jego odważnych osiągnięć było, po nieudanych negocjacjach, wyrzucenie na zbity pysk wszystkich strajkujących kontrolerów lotów na terenie USA i zastąpienie ich kontrolerami z US Air Forces. Uratował tym kraj przed paraliżem w transporcie. Udowodnił, że należy się liczyć z jego słowami, i że dobro publiczne jest dla niego najważniejsze. Stał się jednak natychmiast wrogiem numer 1 dla polityków skorumpowanych przez wszechwładne

c.d.

Poprzednik Trumpa, kulturalny i inteligentny Barack Obama, zostawszy prezydentem stał się przedmiotem rozmaitych napaści, zaczynających się od kwestionowania miejsca jego urodzenia a kończących na Obamacare. Programy socjalne Obamy, prowadzące niestety do zadłużenia kraju i paradoksalnie zwiększające podziały społeczne, były i są przedmiotem krytyki. Nie przypominam sobie jednak, aby Prezydenta Obamę w chamski sposób obrażano. Nikt pod jego wizerunkiem nie umieszczał

sierpa i młota. Być może, dziennikarze byli bardziej powściągliwi.

Nasz obecny prezydent jest niewątpliwie postacią niekonwencjonalną i kontrowersyjną. Nie jesteśmy pewni, co nowego wymyśli on jutro. Być może jednak, zostanie w pamięci jako "wielki rewolucjonista", któremu udało się (nareszcie) przełamać stagnację w Waszyngtonie, a może nawet wprowadzić "term limits", siejąc grozę w okopach zasiedziały tam, skorumpowanych

polityków. Pisaliśmy już o tym ("Łzy nad urną", ZK listopad 2016). Zapewne z tą nadzieją go wybrano. Stara się on teraz utworzyć rząd, do którego wprowadza ludzi z poza waszyngtońskiej elity. Dajmy temu rządowi szansę wykazania, że efektywnie służy dobru naszego kraju.

Rozmaite rozruchy i demonstracje często prowadzą do aktów destrukcji i gwałtu. Wybijanie szyb i podpalanie samochodów jest działalnością niewątpliwie

skierowaną dla sprowokowania policji. Anarchia nie buduje, ona burzy. Wrzask i obelgi nie prowadzą do niczego: psy szczekają, karawana idzie dalej. Czas wyborów już minął, teraz przyszła pora na budowę! Weźmy się wspólnie do roboty. Niech zwycięży nie polityczna doktryna, a zdrowy rozsądek.

© 2017 Grzegorz Malanowski



Swojskie Dzieluchy poszukują osoby, która potrafi grać i posiada kontrabas. Próby w czwartki, występ 30 kwietnia. Proszę dzwonić do Kingi Rogalskiej 773 750 8197

R E K L A M A

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:
Pon - Sobota: 10.00 - 20.00
Niedziela: 10.00 - 18.00
(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyki i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015
www.europaworlddeli.com

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014

Herbata czy kawa?



Od wiosny do jesieni

WALDEK TADLA

Przyszła wiosna. Jednak klimat w Kolorado się nie zmienił, dalej jest ciepło i słonecznie. Bez wątplenia uroku dodają tylko kwitnące wisienki. Bóg znowu nas rozpieszcza, a my uparcie tego nie doceniamy. Życie jest piękne, chociaż ogólna percepcja wydaje się temu przeczyć. W dalszym ciągu stwierdzenie "och, jak jest mi ciężko" jest żelaznym faworytem wszystkich niepozbitowanych erudyty. Ich największą przeszkodą do szczęścia są oni sami. Jednak wędrując z tobołkiem pełnym ziemskich doświadczeń, z każdym kilometrem powinni mądrzeć. Od dawna jest wiadomo, że nie chodzi o sam cel, istotą sprawy jest droga do niego wiodąca. Wszak pozytywnie doświadczyć życia to rozkosz sama w sobie. Zupełnie drugorzędną rzeczą jest splendor i bogactwo. Do tego systematycznie zmierzamy ale czy to nas uszczęśliwi lub zbawi? Pewnie nie, bo nawet te najwspanialsze widoki z górskich szczytów, nie są w stanie zastąpić wyrzeczeń, trudu i swoistego uroku przygód, związanych z ich zdobywaniem. No cóż, aby wyartykułować kolejną metaforę będą pięknie świntuszył. Jest to troszeczkę tak, jak z orgazmem, który w istocie jest tylko wulkaniczną kwintesencją miłosego wzlotu. Jednak ta krótkotrwała erupcja, wzniesłego zmysłów szału, połączona z kolorowym zawrotem głowy ma się nijak do samej aranżacji flirtu. Dopiero tu, potrzeba się napracować - czystość cielesna (duchowa może przeszkadzać), dobra perfuma, zalotne spojrzenie, ciepły dialog, serduszkowy prezent, zmysłowy komplement, wzajemna akceptacja. Wszystko to prowadzi do pachnącej pościeli, w której już jest relatywnie łatwo. Nasz wkład (w dosłownym tego słowa znaczeniu) wieńczy dzieło ekstazy. W procesie tym stajemy się rzemieślnikami dobroci. Delikatnie wlewamy miód w serca swoich potencjalnych zdobyczy oraz w lwiej złości niszcymy zagrażającą konkurencję. Miłosny cel pochłania nas bez reszty i jest składową częścią całości, którą gdzieś, kiedyś, ktoś mądry nazwał życiem. Bez reszty pochłania nas również szkoła, praca, rodzina, pasja oraz wiara. Ta puzzlawa układanka wypełnia nasz ziemski czas, który zawsze wydaje się być zbyt krótki by w pełni ukończyć dzieło. Zazwyczaj najpierw brakuje nam pieniędzy, a potem zdrowia. Lecz skoro czas ten trwa, a wisienki kwitną to radujmy się bo na jutro, nikt nie ma gwarancji.

Kalejdoskop ludzkich priorytetów jest zmienny i kręci się jak odpustowy wiatrak. Przy czym wiek człowieka odgrywa tu kluczową rolę. Byt określa świadomość, a punkt widzenia zależy od punktu siedzącego:

* Dzieci, przedwiosnie. Jak przez mgłę widzę - pluszową zabawkę, bajkę na dobranoc, szkolną klasę, świadectwo



"Szal uniesień" - Władysław Podkowiński, 1894 r. Muzeum Narodowe w Krakowie.

bez paska i majestatyczną komunię. Lecz wszystko to, oczywiście przebija rozkrzyczane podwórko. Bez wątplenia podwórkowe zabawy widzę najwyraźniej. W chowanego, w gryba, w piłkę nożną, w manczo. Po piwnicach, na trzepakach, w boiskowym kurzu, z lodem na wafle. Lepszą była tylko rurka z bitą śmietaną ale ona kosztowała 2 złote. Za gałkę lodu płaciliśmy 1 złotówką. Donald (nie ten), pachnąca, balonowa guma do żucia, z historyjką w środku kosztowała 5 złotych. Kolorowe flamastry z NRD aż 30 złotych. Rower składak Wigry 2000 złotych. Nieosiągalny kosmos. Bogu dzięki za majestatyczną komunię. To były nasze priorytety, a wokół nich obracał się cały świat. Jednak największym, a zarazem najbardziej uniwersalnym marzeniem każdego dziecka było napić się coś zimnego. Tak jest do dzisiaj i tak będzie zawsze. Spójrzcie tylko w oczy swoich pociech kiedy dostają upragniony napój i wyciągają trzęsące się z podniety ręce. Może właśnie dlatego zimna, gazowana woda z saturatora była 50-cio groszowym zbawieniem, a dolewka malinowego soku już za złotówkę unosiła moje zmysły ku niebu. Dzisiaj wszystkie te aktywności rekompensuje dzieciom telefon komórkowy, no może za wyjątkiem picia.

* Młodzież, wiosna. Czy pisałem już o seksie? Jeżeli tak, to teraz napiszę o super, amerykańskim słowie "cool". W płytkim tłumaczeniu możemy powiedzieć "fajny", jednak jego znaczenie jest milion razy głębsze. Jest to swoisty fenomen podle którego żyjemy od młodości aż do śmierci. Bycie "cool" oznacza dosłownie wszystko ponieważ spija ono ideologię przeróżnych społeczności. Dla satanisty i katola ma kompletnie odmienne znaczenie, pomimo to każdy z nich chce być "cool". Świadomość ta kielkuje w nas już w gimnazjum. Modne ciuchy, gadżety, włosy na żel, tipsy, dekolty tudzież naprężone mięśnie. Kasa bez wątplenia pomaga. Młodzież dojrzewa, a zdrowy rozsądek przeszkadza się wzajemnie integrować. Dlatego świadomie go odrzucamy i uciekamy w jakże modne dogmat bycia "cool". W świecie tym ogromną rolę odgrywa telefon komórkowy oraz cała plejada serwisów społecznościowych. Godzina po godzinie, minuta po minucie, sekunda po sekundzie. Wylewa się z nich pasmo sukcesów, osiągnięć oraz tego, jakże "pięknie sztucznego szczęścia", którym tak bardzo się chcemy pochwalić. Dla wszystkich "glonogadajowych dziubków" życie poza Facebookiem, Twitterem, Instagramem czy

Snapchatem po prostu nie jest "cool". Ten tok myślenia można usprawiedliwić u nastolatków. Dla ludzi dorosłych jest to życiowa tragedia, której dopełnieniem może być kolejne słowo - "cute". Oh, this is so cute!... ale tego nie będę już tłumaczył. Z nonsensu szybko uciekam w dorosłość.

* Dorośli, lato. Radykalna zmiana priorytetów - założyliśmy rodzinę, stworzyliśmy gniazdo. Wykształciliśmy się, kupiliśmy samochód oraz dom. Aby spłacać zaciągnięte pożyczki, stajemy się racjonalni. Musimy wychować i wykształcić dzieci, uiścić na czas stałe opłaty. Zapłacić za wczasy, świąteczne prezenty i podatki. Zorganizować urodzinową imprezę. Odłożyć grosz na jesień życia. Opłacić nieprzewidziane wydatki, a tych zazwyczaj jest najwięcej. To wszystko surowo ustawia nas do pionu. Z dnia na dzień stajemy się odpowiedzialni. Jeżeli się tylko układa, to można powiedzieć, że jest "cool". Na tym etapie życia, właściwą definicją tego słowa jest kreatywność, zaradność i pracowitość. Zaś szczytą szaleństwa jest odwieczna potrzeba bycia młodym. Dlatego tak łatwo nie dajemy się; nadwadze, zmarszczkom i siwym lub wypadającym włosom. Kombinujemy co by tu zrobić aby zasłużyć na kolejny komplement. Czasami idziemy na siłownię, a czasami pod nóż. Pomaga też puder, spacer i pozytywne myślenie. Tolerancja dla dzieci i dorastającej młodzieży jest kluczową wykładnią akceptacji, samych siebie sprzed kilkudziesięciu lat. Dajemy więc dziecku się napić, a młodzieńcowi pozwalamy sprawdzić teksta podczas obiadu. Wszak bez tego ich świat się zawali, a nasz też ucierpi. Spokój nade wszystko, bo powoli wchodzimy w jesień życia.

* Dostojnie sędziwi, jesień. Czy pisałem już o seksie? Jeżeli tak, to dorzucę do tego jeszcze szkodliwy aspekt Viagry. Zwykle są to drobne dolegliwości, takie jak bóle głowy i wysypka. Jednak u "sercowców" Viagra może powodować spadki ciśnienia, zawroty głowy i omdlenia. Gwoli ścisłości, przy seksie nie o takie zawroty i omdlenia chodzi, kompletnie inna ekstaza! Reasumując, zbawienna medycyna i dbałość o własne samopoczucie to główne priorytety ludzi w wieku emerytalnym. Bezsprzecznie, być zdrowym jest "cool". Długo zastanawiałem się jak określić tę grupę, która ma najwięcej mądrego do powiedzenia, a jednocześnie wcale nie posiada słuchaczy. Świat nie pyta ich o zdanie bo myśli, że wie lepiej. Może właśnie dlatego te wojny? Jakby tak jeszcze raz, można było zacząć wszystko od nowa. Z nabytą wiedzą i świadomością minionego życia, zacząć ponownie od kołyski. Na pewno byłoby nam łatwiej i radośniej. Z pewnością tak kiedyś będzie. Tylko szkoda, że nie tu... może w niebie?



LAW PRACTICE OF
LUKE PUSZYŃSKI LLC



Łukasz Puszyński

specjalizuje się
w wszystkich rodzajach
wypadków:

Luke Puszyński
specializes in
every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze
car, motorcycle, bike, pedestrian
- wypadki w pracy
Workers' Compensation
- Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko
jeśli wygramy Twoją sprawę!
- Free consultation and no attorney fee until we win your case!
- Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!
- Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:
Call or text 24/7 | zadzwoń lub wyślij SMS:

(303) 501-5016 | luke@lukelaw.net

4610 S. Ulster Street, Suite 150, Denver, CO 80237



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM

2015 Diamond Circle Club Award Recipient

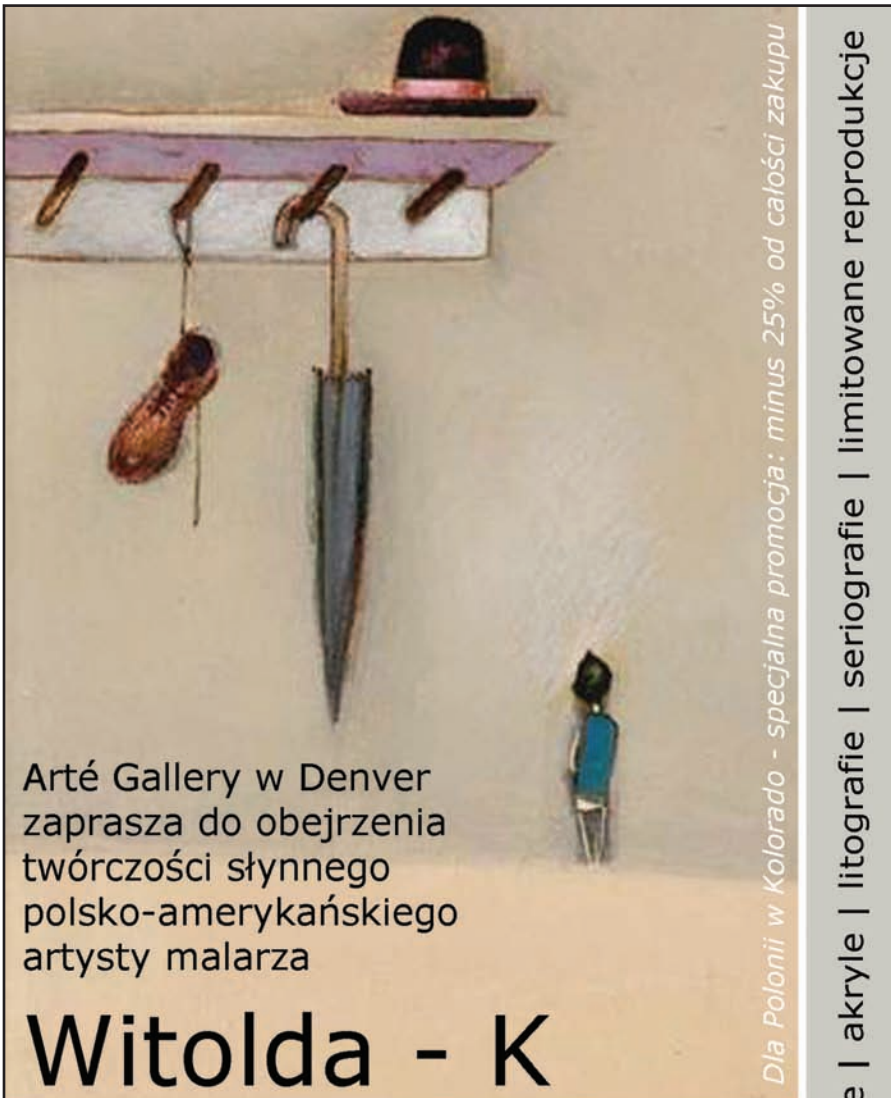


Skacze zajaczek po lesie
i życzenia Tobie niesie
przez pisanki przeskakuje
ALLELUJA wykrzykuje
po czym znika
w długich susach
cały mokry od dyngusa

Wesołego Alleluja!



720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



Arté Gallery w Denver
zaprasza do obejrzenia
twórczości słynnego
polsko-amerykańskiego
artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,
Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734

www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | seriografie | limitowane reprodukcje

KUZBIEL INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów
indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo
w szukaniu i kompozycji
polis dostosowanych
do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad
20 firm ubezpieczeniowych
pozwała na znalezienie
najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie
i referencje.

Daniel Kuzbiel



720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Podwójne życie Misia Uszatka. I nie tylko.

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

W zasami długo zastanawiam się nad tematem kolejnego tekstu. Są wydarzenia czy miejsca, które prowokują do podjęcia danej kwestii, inne sprawiają, że odsuwam je na bliżej nieokreśloną przyszłość. Niniejszy tekst zawdzięczam jednemu z moich bardzo bliskich znajomych, z którym kilka tygodni temu wymieniałam maile dotyczące między innymi wygranej Irańczyków w tegorocznych Oscarach®. To sprowokowało opowiadanie o przygodach różnych postaci z polskich filmów animowanych za granicą, co zapewne stanowi rezultat nieuniknionego starzenia się, ale do wspomnień o Misiu Uszatku (i innych bohaterach) powróciłam z pewną radością. I nostalgią.

W moim „bardzo poprzednim życiu”, czyli w czasie, kiedy pracowałam w Telewizji Polskiej SA, miałam ten wielki przywilej, że naocznie mogłam obserwować, jak odbierane są nasze produkcje poza granicami kraju. Kiedy o tym opowiadałam znajomym, większość z nich dziwiła się, że nasze rodzime filmy w ogóle pokazywane są poza granicami (no, może z wyłączeniem tak zwanych byłych „demoludów”, bo to poniekąd było naturalne, że stacje TV w ramach tego bloku wymieniały się produkcją filmową i wiedza o tym była zasadniczo dość powszechna). Dziś, kiedy właściwie nie mam kontaktów codziennych z zespołem zajmującym się sprzedażą licencji polskich produkcji za granicę, nie wiem do końca, które filmy i jak dobrze się sprzedają. Te informacje praktycznie nie są dostępne, może poza portalami branżowymi. A szkoda, bo ta wiedza pomaga w zrozumieniu trendów w kinie czy TV. Dodatkowo jest też bardzo ważna (choć nadal niedoceniana) dla producentów – jeśli dokładniej przyjrzeć się danym sprzedażowym i posłuchać osób, które zajmują się eksportem filmów za granicę, to dość łatwo można uniknąć bardzo banalnych błędów, jakie przy produkcji się pojawiają, a których naprawa post factum jest niemal niemożliwa lub bardzo kosztowna. Ale nie o tym miałam opowiadać.

Znakomita większość Czytelników pamięta na pewno Misia Uszatka, jego przyjaciela Prosiaczka, Teklę – niewydarzoną skrzypaczkę w serialu o Pszczółce Mai czy Reksia. Zwłaszcza Miś i Prosiaczek stanowią wdzięczny obiekt opowieści. Z wielu powodów. „Miś Uszatek” powstał w Studiu Małych Form Filmowych Semafor na przełomie lat 70. i 80 (choć jako postać narodził się znacznie wcześniej – w 1957 r., jego ojcami byli Czesław Janczarski, który opisywał przygody Misia i Zbigniew Rychlicki, ich wspólny ilustrator). W sumie wyprodukowano 104 odcinki serii. Pamiętam tę animację z dzieciństwa. I pamiętam, że bardzo ją lubiłam. Może dlatego, że wybór nie był tak bogaty jak obecnie, ale Miś wzbudzał moją wielką sympatię (do dziś mi tak zostało – uważam, że każde dziecko powinno mieć misia, może nie



Uszatek, czyli japoński Oyasumi Kumachan odwiedza Bramę Grzmotów w tokijskiej dzielnicy Asakusa (zdj. Michał Mazur)



mieć lalki czy samochodzika, ale misia mieć musi!). Kiedy zaczęłam pracę w TVP, Miś był już sędziwym starszakiem, jak na realia filmowe – miał ponad 20 lat, technika produkcji, narracja, nawet kolory zmieniły się radykalnie. Ale Miś nadal był w naszych katalogach i – ku mojemu zdziwieniu – jeszcze od czasu do czasu „się sprzedawał”. W przeciwieństwie do wielu nowszych produkcji.

Po kolejnych 6-7 latach jeden z ówczesnych wiceprezesów TVP postanowił Misia reanimować. Ruszyła machina i kopie filmowe, na których serial powstawał, zostały pięknie oczyszczone, przeprowadzono korekcję barwną i dźwiękową. Miś doczekał się swojego sobowtóra, bo na targach telewizyjnych MIPCOM w Cannes miał stanowić centralną postać stoiska

Telewizji Polskiej. Sobowtór miał blisko metr wysokości, był tak samo ubrany, jak postać z bajki, miał ruchome kończyny i oczywiście „klapnięte uszko”. Przyjechał do nas z Łodzi w noc poprzedzającą wyjazd na targi do Cannes. Odbierałam go z honorami z pociągu na dworcze Warszawa Centralna z rąk rozbawionego konduktora, by następnie przemaszerować przez cały dworzec z Misiem pod pachą ku uciesze wielu podróżnych, którzy niemal o północy nadal oczekiwali na swoje połączenia. O poranku wsiadłam do taksówki, by dojechać na lotnisko i oczywiście już kierowca opowiadał mi o swoich wspomnieniach związanych z Misiem. Na lotnisku nie udało mi się przejść bez prób witania się z naszym bohaterem przez innych pasażerów, co z resztą było bardzo miłe. W samolocie Miś miał swoje miejsce, a załoga samolotu zrobiła sobie z nim zdjęcie twierdząc, że to jeden z ich najważniejszych VIPów w historii LOT. Wreszcie Miś dotarł na stoisko TVP w Pałacu Festiwalowym i zajął należne mu reprezentacyjne miejsce tuż przy wejściu. Chyba nie było wcześniej takich pielgrzymek na nasze stoisko! Liczba tych, którzy fotografowali się z Misiem była naprawdę wielka. A część z nich postanowiła sprawę Misia zbadać dokładniej i dowiedzieć się czegoś więcej o samej animacji.

I tak oto na stoisko wmaszerowała 6-osobowa grupa przedstawicieli japońskiej firmy, domagając się wszystkich szczegółów z życia Uszatka. Zaczęło się od pytania, jak owo stworzenie się nazywa – po angielsku Teddy Drop Ear. A po polsku, dopytywali Japończycy? Miś Uszatek. Proszę sobie wyobrazić 6 Japończyków w wieku 60-65 lat, z których każdy próbuje powtórzyć polskie imię Misia. Choć

trudno mi było ukryć rozbawienie, uczyłam każdego z nich: „Miś Uszatek, Miś Uszatek...” Usatysfakcjonowani po kilku minutach przeszli do kolejnych pytań: „A właściwie dlaczego on jest Uszatek?” Hmm, wszak ma klapnięte uszko, więc to taki znak charakterystyczny naszego Misia. Acha, mówią na to Japończycy. „A co się właściwie stało, że ma to uszko takie klapnięte?” Hmm..., może były jakieś problemy przy urodzeniu, próbuję kombinować. A na to Japończycy: „Ale z Misiem wszystko w porządku? Poza tym uszkiem?” O tak, potwierdzam. Ma się wyśmienicie! Tu grupa wyraźnie się rozluźniła (na ile to możliwe w przypadku Japończyków), rozgościła na stoisku i zaczęła odpytywać mnie z kolejnych kwestii mi-

siowych. Obejrzelśmy wspólnie 3 odcinki animacji, po czym panowie wymieniały się spostrzeżeniami, niestety już po japońsku, więc nie wiem, co konkretnie mówili, ale dość często targali naszego bohatera za uszko. Po spotkaniu poprosili o dostanie większej ilości materiałów przeglądowych. Po pół roku podpisaliśmy kontrakt. Miś miał być pokazywany w kinach w Japonii, potem na DVD i w telewizji. Wszystkim tym działaniom towarzyszyło wydanie książki o Misiu – ja nawet nie pamiętałam, że taka książka w ogóle istniała, ale Semafor dopomógł w dotarciu do źródeł. Miś polecał do Japonii. A panowie tłumaczyli mi, że Uszatek jest już bardzo dorosły, ma zatem w Japonii wielką rolę do spełnienia. Na tle wielu azjatyckich (ale nie tylko) bajek jego wielkie edukacyjne przesłanie jest bardzo ważne i trzeba je wykorzystać, bo japońskie rodziny zagubiły się w tradycyjnych lokalnych animacjach, które są pełne agresji. Miś miał za zadanie nauczyć matki małych Japończyków pewnej cierpliwości i innego rodzaju narracji, która dziecko wycisza miast pobudzać. Myślę, że zamysł się powiódł, bo licencja została wznowiona, ruszyła też olbrzymia machina promocyjna z Misiem Uszatkiem w roli głównej – książeczki, gazetka (jak w moim dzieciństwie „Miś”!), cała masa maskotek itp. A swoją drogą czy wyobrażacie sobie Państwo Misia mówiącego po japońsku? W Japonii nasz Miś nazywa się Oyasumi Kumachan.

Jednym z dobrze zapamiętanych przeze mnie kontraktów licencyjnych był ten, jaki podpisaliśmy ze stacją TV z Iranu. Rozmowy zajęły nam chyba pół roku, przerzuciliśmy pewnie ze 150 tytułów z ostatnich 10 lat, bowiem dość długo Iran nie kupował za granicą. Polecałam

c.d.

na targi do Teheranu, które połączone były z festiwalem międzynarodowym. W tamtym czasie spoza regionu była obecna jedynie TVP, BBC, Deutsche Welle i France 2. Siłą rzeczy byliśmy pod dobrą „opieką” gospodarzy, którzy niechętnie patrzyli na nasze próby swobodnego poruszania się po mieście. Na targach każdy z nas miał swojego tłumacza, który zapewne spełniał podwójną rolę. Mnie przypadł w udziale młody Irańczyk, który właśnie za kilka tygodni miał się żenić. Ale żonę swoją przyszłą widział jak dotąd tylko raz w życiu, podczas zaręczyn. Dopytywał się zatem, jak to w Polsce bywa, czy są takie aranżowane małżeństwa, czy młodzi znają się długo przed ślubem, jak dobrze się znają etc. Opowiadał też wiele o Iranie i tradycjach kraju. Postanowiłam wykorzystać go do zrozumienia ewentualnych potrzeb filmowych, co wolno, a czego nie wolno pokazać. Zaczęło się od dekoracji stoiska. Jak wiadomo, kobiety w Iranie muszą mieć zakryte głowy, ale również nadgarstki i kostki nóg nie powinny być wystawione na widok publiczny. Ale jak tu powiesić plakaty na ścianach stoiska bez opadania rękawów? Skończyło się na tym, że ja przyklejałam plakaty, a mocno wzburzona moim złym wychowaniem pani Strażnik Rewolucji trzymała moje rękawy na właściwym miejscu. Potem „do akcji” wkroczył Irańczyk, który na tym etapie dał mi pierwszą lekcję, czego nie wolno. Otóż TVP miało w swoim katalogu „Dama Kameliową” w reżyserii Jerzego Antczaka. Na gustownym plakacie w romantycznej pozie widniała postać młodziutkiej Anny Radwan i Jana Frycza. Nie zdążyłam nawet przykleić pierwszego rogu plakatu, kiedy Irańczyk szybko zasłonił sobą i plakat i mnie, głośnym szeptem błagając, bym natychmiast plakat zwinęła! Potem przyszła kolej na Misia Uszatka i wszystko wydawało się iść w dobrym kierunku, ale... ze zdjęć wychynęła postać Prosiaczka! No jak to Prosiaczek, krzyknął Irańczyk! Wszak to zwierzę nieczyste, nie można go pokazywać publicznie!!! I tak oto Dama do spółki z Prosiaczkiem szybko zakończyli obecność targową w Iranie. Ale dalej było jeszcze ciekawiej. W jednej z bajek dziecięcych pojawia się postać pająka krzyżaka. Z wielkim krzyżem wyrysowanym na odwłoku. I znowu krzyk! Zmiłuj się, na Allaha! Wszak nie będziesz pokazywać wrażego symbolu w muzułmańskim kraju!

A potem przyszło zdziwienie. Otóż rok wcześniej zmarł Krzysztof Kieślowski, dla irańskich kinomanów postać bardzo ważna, trochę ikona, trochę, ucieleśnienie prawdziwej Siódmej Muzy. Chyba już wspominałam, że kiedy zmarł, pierwszy telefon otrzymaliśmy właśnie z Iranu. Autentycznie zdruzgotany tą wiadomością ówczesny szef działu zakupów filmowych stacji irańskiej, sam niezwykle aktor i reżyser, którego nazwisko zostało mi w głowie do dziś – Ali Reza Shoja-Noori, zadzwonił, by porozmawiać o tym, jak możemy uczcić imię Kieślowskiego. W ofercie TVP poza „Dekalogiem” było jeszcze tylko kilka filmów, niezbyt z resztą znanych i chyba nie wszystkie były przez samego reżysera lubiane. „Dekalog” znali wszyscy, w Iranie nigdy go nie pokazywano z powodów wyznaniowych. Ale Shoja-Noori był bardzo zdesperowany i tak długo chodził wokół głównego ideologa swojej stacji telewizyjnej, aż udało mu się przekonać go, że w „Dekalogu” nie o wiarę chodzi, ale o ważne ludzkie przesłanie, które de facto w każdej religii jest bardzo podobne. Dzięki niemu Irańczyk zobaczyli 9 odcinków serii, nie

przeszedł „Krótki film o miłości”, nawet Shoja –Noori uznał, że może widzowie nie są jeszcze na odważne sceny gotowi. A cenzor-ideolog na pewno! Tak czy inaczej ten pierwszy po długiej przerwie kontrakt z Irańczykami opiewał na ponad 100 godzin materiałów filmowych i całkiem sporą kwotę.

W takich skrajnych sytuacjach, kiedy targi odbywają się na gruncie nie do końca dobrze znanym, patrzy się na filmy jakoś inaczej i też widzi się więcej (choć czasami po fakcie). Na jednej z imprez w Teheranie ekran ustawiony był tak, by przechodzący mogli zerkać na to, co TVP miała do zaoferowania. W przerwach między spotkaniami z kontrahentami zwykle wychodziłam przed stoisko, by rozejrzeć



Dama Kameliowa – przyczyna lekkiej paniki Strażników Rewolucji w czasie targów filmowych w Teheranie.

się po okolicznych firmach. Kiedy tak sobie stałam, podszedł do mnie dość nieoczekiwanie bardzo nobliwie wyglądający człowiek w dubandzie, czyli turbanie. Nagle uświadomiłam sobie, że na ekranie mam film „Wirus” i że wkładając ten film do odtwarzacza zapomniałam kompletnie o bardzo sugestywnym scenie aktu seksualnego, która zapewne zacznie się za krótką chwilę. Szybko więc przesunęłam się tak, by zasłonić sobą ekran i próbowałam przewinąć film do przodu, jednocześnie wyciszając głos trzymanym za plecami pilotem. Efekt był taki, że udało mi się pogłościć odbiór, a akcja całkiem sprawnie posuwała się naprzód. Czerwona ze wstydu i bliska płaczu przeprosiłam gościa i pognąłam do środka stoiska, by wyrwać wtyczkę ekranu z gniazdka. Muła w tym czasie, jak na dostojnego człowieka przystało, odwrócił się plecami i wziął pod boki, zasłaniając cały ekran swoją osobą i strojem. Kiedy wróciłam do niego, uśmiechał się wyrozumiale i poprosił, bym upewniła się, że ten film zostanie głęboko schowany.

Wrócę na chwilę do Japonii. Kiedy „Pianista” w reżyserii Romana Polańskiego wygrał Oscara® dla najlepszego reżysera, za najlepszą rolę pierwszoplanową i najlepszy scenariusz adaptowany, w katalogu TVP znajdował się film dokumentalny poświęcony Władysławowi Szpilmanowi. Japońska stacja publiczna NHK, z którą TVP łączyły dobre kontakty, szybko zdecydowała się na zakup. Na

tyłe szybko, że nie wszystkie materiały były już gotowe, w tym tak zwana lista dialogowa w wersji angielskiej. Ponieważ kontrahentowi zależało na pilnej emisji, a film nie był niezwykle skomplikowany, sama zrobiłam tłumaczenie, pomijając teksty piosenek, jakie we fragmentach pokazane były w materiale. Między innymi był tam fragment utworu „Kiedy rano jadę osiemnastką...”, śpiewanego przez Irenę Santor. No i nie udało mi się! Tekst ma być przetłumaczony. Ale co innego tłumaczyć normalne dialogi, a co innego bądź co bądź tekst piosenki, który musi mieć jakiś rytm! Przy pomocy jednego z naszych najlepszych tłumaczy list dialogowych udało mi się pokonać i tę trudność, szczęśliwa wysłałam poprawiony tekst do Tokio, a tu znowu niespodzianka.



Katyn – plakat TVP / Akson studio w drodze do nominacji oscarowej.

No bo co to znaczy ta „osiemnastka”? I o jakich mostach śpiewa pani Irena? A dlaczego niby to takie ważne, że te mosty tam są? I o co chodzi z tymi domami, które się budują, to nie było ich wcześniej? A Stare Miasto? Dlaczego budujemy Stare Miasto, przecież powinno być – jak nazwa wskazuje – stare? Widać wcześniej nie widzieli

„Pianisty”, bowiem trzeba było zrobić im cały wykład o II wojnie światowej i o tym, jak bardzo zniszczona była Warszawa.

Takie „wykłady historyczne” zdarzały się również przy okazji filmu „Katyn” Andrzeja Wajdy. Przed oscarowych pokazów „Katynia” było bardzo wiele i praktycznie na każdym kontynencie. Po pierwsze zależało nam na tym, bo dotrzeć z filmem do jak największej liczby kontrahentów, którzy pokażą film w kinach. Po drugie walczyliśmy o recenzję w prasie branżowej. Dla nas film był jasny, a historia oczywista. Dla większości potencjalnych kupujących nie miał specjalnego związku z rzeczywistością. Mundury polskie, niemieckie i sowieckie były dokładnie tak samo zielone. Języki polski i rosyjski brzmiały zasadniczo podobnie, na dodatek mieszały się jeszcze z niemieckim. Dla Amerykanów wojna zaczynała się w Pearl Harbor, zatem nie rozumieli, co to za zamieszanie w Polsce miało miejsce dwa lata wcześniej. W Azji i Ameryce Południowej również nie potrafili poradzić sobie z zagadkową historią Europy Środkowej. Polski plakat „Katynia” nie zadziałał na rynku międzynarodowym, więc przerabialiśmy go w oparciu o wskazówki płynące od amerykańskiej firmy PR. Pamiętam, jak na kilka miesięcy przed Oscarami siedzieliśmy na Woronicza do bardzo późnej nocy, zmieniając kolejne wersje grafiki. W którychś momencie żartowaliśmy nawet, że „liczymy drzewa w Lesie Katyńskim” (jedna z wersji plakatu oparta była o kadr z filmu, gdzie z niezrozumiałych przyczyn widniał mocno przerzedzony las, co nie przeskadzało w filmie, ale na plakacie wyglądało fatalnie, więc multiplikowaliśmy drzewa w komputerze). A na końcu okazało się, że dla większości odbiorców, nawet tych dość dobrze wykształconych, Stalin i Hitler to ta sama osoba.

Tyle wspomnień telewizyjnych, by Państwa nie zanudzić. A jaki wspólny mianownik wszystkich dotychczasowych tekstów i tego, który Państwo właśnie przeczytaliście? Wszystkie drogi prowadzą do Hollywood? Może nie wszystkie, ale część na pewno tak.

Małgorzata Cup

R E K L A M A

Małgorzata Obrzut Broker Associate

6 years in a row
2011-2016
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

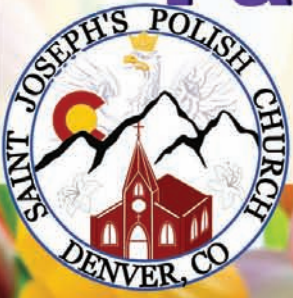
303.241.5802
11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234
HomeByMargo@aol.com

www.margoobrzut.yourkwagent.com

kw PREFERRED REALTY
KELLERWILLIAMS
Designation of Certified Negotiation Expert CNE

Parafialny Kiermasz Wiosenny

04.09.2017 - NIEDZIELA PALMOWA



GODZINA:

9:00am - 2:00pm
w budynku Szkoły Polskiej

517 East 46th Avenue, Denver, Colorado, 80216

Wielkanocne wypieki, ozdoby świąteczne,
palmy wielkanocne

EGG HUNTING

(Organizuje Związek Narodowy Polski im Św. Marcina -PNA w Denver)

2:00pm - 4pm

ARGO PARK Denver/ park przy polskim Kościele/
Wszystkich zainteresowanych prosimy o przyniesienie:
koszyka, 2 jajka na twardo, 12 jajek plastikowych z cukierkami
lub inną niespodzianką

Po wynajęciu stanowiska proszę dzwonić : Marzena Jarosz 720-234-2818

DENVER CZYTA DZIECIOM

w Polskim Klubie w Denver

Niedziela, 9 kwietnia, 16:00 do 18:00

W PROGRAMIE:

CZYTANIE
POLSKICH BAJEK

ZABAWY INDYWIDUALNE
I GRUPOWE

KLUB MŁODEGO INŻYNIERA

OBIAD ORAZ BAR

Informacje:

Kasia Żak 720.233.9213 | Kasia Suski 303.726.2912

info@polishclubofdenver.com

POLISH CLUB OF DENVER

3121 West Alameda Avenue | Denver, CO 80219 | (303) 934-3955 | www.polishclubofdenver.com



Pomysły na życie w Kolorado



FUNDACJA JANA PAWŁA II w KOLORADO ZAPRASZA NA STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

dnia 2 kwietnia (niedziela) 2017
dla upamiętnienia 12tej rocznicy śmierci św. Jana Pawła II

Klasztor św. Matki Cabrini, 20189 Cabrini Boulevard Golden CO
Godz. 14:30 zbiórka przy Krzyżu

Rozważanie Męki Pańskiej przy stacjach na stoku wężowu
Godz. 16:00 podwieczorek w refektarzu klasztoru, rezerwacja nie wymagana, dotacja \$5
Informacja Barbara Popielak 303 840 0721

Klasztor Frances Xavier Cabrini, pierwszej amerykańskiej świętej, patronki emigrantów jest położony na przedgórzu Gór Skalistych w Golden Kolorado. W 1953 roku zakończono tu prace nad budową Stacji Drogi Krzyżowej, której 373 stopnie wiodą na szczyt Mt. Vernon, ukoronowany 22-stopową figurą Przenajświętszego Serca Jezusowego. Fundatorami stacji były instytucje i osoby prywatne. Stację VI ufundował Polski Klub w Denver.

Fot: Droga Krzyżowa 2016 z udziałem ks. Sławka Murawki



POLSKI KLUB W DENVER POLECA

Biesiada
z okazji Dnia Matki
Najpiękniejsze polskie przeboje

Zapraszają:

Agnieszka Topolska
Tomek Ciastko
Bartek Zieliński

14 maja • niedziela • 5:00pm
Polski Klub w Denver
3121 W Alameda Ave, Denver, CO 80219
www.polishclubofdenver.com
Kasia Zak 720.233.9213
bilety \$35

POL-SKI-FUN 2017 ARAPAHOE BASIN KOLORADO 7-8 kwietnia 2017 (piątek-sobota)

Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Kolorado zaprasza narciarzy, snowboarderów i zwolenników sportów zimowych na imprezę zimową POL-SKI-FUN w Arapahoe Basin Kolorado. (możliwość rezerwacji noclegu w polskich hotelach).
Uwaga! Dla nie narciarzy wyjazd i zjazd wyciągiem na szczyt \$20. W tej cenie posiłek w restauracji. Bilety grupowe na wyciągi \$70 dorośli, \$60 młodzież, \$35 dzieci.

Program:

- Piątek 7 kwietnia
17:30 Droga Krzyżowa w kościele Our Lady of Peace w Silverthorne
18:00 Obiad (fish bake) przygotowany przez Rycerzy Kolumba i Fundację
- Sobota 8 kwietnia
9:00 - 10:00 rejestracja \$10 dorośli i młodzież od lat 14-tu
10:00 - 12:30 zjazdy indywidualne
12:30 - spotkanie w restauracji na szczycie, wspólne zdjęcie
13:00 - zjazd z flagami do Arapahoe Basin na lunch na śniegu „Beach Party” zorganizowany przez Rycerzy Kolumba
14:00 zajęcia w grupach lub zjazdy indywidualne
17:00 msza w kościele w Silverthorne w kaplicy św. Jana Pawła II
zakończenie i rozdanie dyplomów uczestnictwa i niespodzianek

Informacja: Barbara Popielak 303 840 0721



Niektórzy lubią podróże i... poezję

Polska miłość



pamięci Wojciecha Młynarskiego (26 marca 1941- 15 marca 2017)

HANNA CZERNIK



Wojciech Młynarski - poeta, piosenkarz, kompozytor, dramaturg, scenarzysta, reżyser teatralny. Mąż Adrianny Godlewskiej, ojciec Agaty, Pauliny i Jana Młynarskich.

*Nie umie błędzić gdzieś we mgle
z obłoków tu nie spadła, nie
na pięknych słowach nie zna się
polska miłość!..!*

*Bywa, że kuchennymi schodami
z dzieckiem uciekniesz do mamy,
zniechęcony, na śmierć się pokłócisz,
z pazurami do oczu się rzucisz,
czasem straci ostatnią nadzieję,
fotografię twą podrze..
i sklei.*

*Będzie włóczyć się po adwokatów,
czyjeś wiersze odnajdzie po latach...*

Ze wszystkich postaw wobec świata najbardziej cenil przekorę

Nie poddawać się socjalistycznej nowomowie, rzucać wyzwanie oficjalnym trendom kultury, mieć zawsze rogatą duszę i zachowywać niezależność myślenia. Spojrzeć na świat inaczej niż to było powszechnie przyjęte, nie powielać banałów, historyjek opowiedzianych już wiele razy, nie ulegać sentymentalizmowi tak częstemu w piosence, ale też nie uciekać od języka kolokwialnego, takiego, jakim mówili ludzie na ulicy, ani od tej ulicy problemów:

*Umie przebaczać, umie drwić,
pod płótnem spać, na wiarę żyć,
na dworcu piwo z tobą pić, polska
miłość.*

*Tylko czemu, gdy właśnie jest taka,
to w piosenkach swych wciąż musi
plakać,
a gdy patrzą, źle gra wielką damę,
a gdy mówi o sobie, to kłamie!..!
Co by prawdę jej mówić szkodziło?
Ech, ta miłość... polska miłość...*

Żorzyk- gitarzysta basowy

Bohaterami jego piosenek są zwykli mieszkańcy miast i miasteczek. Kobieta z 'Polskiej miłości', którą mogła być dziewczyna z fabryki, urzędniczka, nauczycielka, poetka. Żorzyk - gitarzysta basowy: „Piszę do Pana, bo mi żal, normalnie żal, a przede mną widoki marne. Pamiętam tylko tamten bal-szkolny bal! I jej oczy niebiesko-czarne.” Zdzisio w paltociku w kratę, „To było zimą w Zakopanem, osiemdziesiąty drugi rok, gdy ze wzruszeniem nieklamany zwróciłem w stronę Dzisiaj wzrok i wszystko było, jak przed laty – zgarbiony kark i dłoni ruch, beret-należnik, szalik w kratę, to samo oko, ten sam chuch...”. Młody człowiek z Sochaczewa – „typ liryczny”, który „nie miał jasności w temacie Marioli”. Czy inny, przepychający się przez peron za ładną, i wyniosłą, dziewczyną: „Przez kogo płonę i zbaczam z trasy, czyniąc dopłatę do pierwszej klasy? Przez Panią, bynajmniej, przez Panią!” Szewc, któremu „podchodziły wolne numery.” Zakochany chłopak z „Och ty w życiu”, dla którego w miłości liczył się „byle listek, byle śmieć ..I kalendarz robotniczy mógł też żółty kolor mieć”. Jerzy Gondol (humorystyczna aluzja do popularnej piosenki Seweryna Krajewskiego, śpiewanej przez Irenę Jarocką: *Gondolierzy z nad Wisły*) piszący list miłosny do gwiazdeczki estradowej sceny: „Piszę do Pani... Trzebaż więcej? Piszę do Pani z tremą wielką, bo jestem Pani ulubieńcem, a Pani moją wielbicielek!..!./Znów Panią nadał trzeci program i znowuż byłem w siódmym niebie, nie proszę Pani o autograf, ale o kilka słów od siebie, o kilka zdań nierozwiniętych niby jaśminu pączek świeży, ja wtedy będę wniebowzięty, nazwisko moje:

Gondol, imię: Jerzy.” Narrator - sam poeta?- opowiadający historię, której osnową jest rozmowa z wyszydżającą nieznanego wielbiciela gwiazdką - traktuje nieporadność językową i błędne używanie słów przez piszącego chłopaka z ciepłem, bez drwiny: ”Gwiazdeczko estradowej wiosny, wzruszenie mnie za gardło chwytasz, to najpiękniejszy list miłosny, jaki zdarzyło mi się czytać. Jeśli za sławą tęsknisz wielką i powodzenia chęcią palasz, bądź tego pana „wielbicielek”, bez niego - miła - nic nie działasz!”

Aluzji w tym naśladującym warszawską gwarę wierszu jest oczywiście więcej, bo jego początek to parafraza listu Tatiana do Oniegina ze słynnego poematu dygresyjnego Aleksandra Puszkina.

Truskawki w Milanówku

Choć zwykłych, nie zawsze wykształconych ludzi wybierał często na sympatycznych bohaterów swoich piosenek, Wojciech Młynarski wychował się w środowisku zupełnie innym, w domu na wskroś inteligentnym, od pokoleń przesiąkniętym kulturą. Jego stryjczym dziadkiem był Emil Młynarski, skrzypek, kompozytor i dyrygent, współzałożyciel i dyrektor Filharmonii Warszawskiej w latach 1901–1905, pierwszy dyrektor Opery Warszawskiej po wyzwoleniu, po roku 1918 . Córka Emila, Aniela, zwana Neli, poślubiła Artura Rubinsteina i jej dom w Paryżu był miejscem, gdzie młody Wojtek poznawał sławy, słuchał opowieści o przyjaciółach z dawnych lat - Hemarze, Witkacym, Tuwimie, ale także wchłaniał kulturę francuską w epoce jej znakomitej piosenki - Charlesa Aznavoura, Georges Brassensa, Georges Moustaki, a może przede wszystkim mieszkającego we Francji belgijskiego barda, Jacquesa Brela.

Dom rodziców Wojtka w Komorowie pod Warszawą też sam w sobie był przesiąknięty kulturą i muzyką. „Pierwszy obraz, który mi się wbił w pamięć, to jak stoimy wokół fortepianu i siostra mojej mamy, Maria Kaczurbina, znana kompozytorka dla dzieci, uczy nas jakiejś piosenki /.../ Co wieczór grało się i śpiewało. Moja mama także uczyła się śpiewu, w domu odbywały się koncerty w wykonaniu jej kolegów, koncerty szopenowskie czy koncerty modnych wówczas melorecytacji. /.../ Ponadto mieliśmy w domu wspaniałą adapter i przedwojenne płyty między innymi z piosenkami Hemara, a kompletu muzycznych atrakcji dopełniało znakomite radio, w którym słuchałem pasjami jazzowych audycji Willisa Conovera z Waszyngtonu.”

*Truskawki w Milanówku,
Tamten ganeczek w dzikim winie,
Te interludia na pianinie,
To jeszcze mi się śni,
Truskawki w Milanówku,*

*Pogodny wuj reakcjonista,
Który „Brygadę Pierwszą” świstał
Słuchając BBC!..!./
Truskawki w Milanówku,
Wytworzone żarty od niechęcia,
Ach, pracowały pokolenia
Na formę tę i treść.*

W piosence pojawia się Milanówek, nie Komorów, ale obraz jest przecież tym zapamiętanym z dzieciństwa także ze swojego domu. W typowy dla siebie sposób łączy Młynarski liryzm, wzruszenie i ironię. To dziedzictwo i ta atmosfera zaowocują później nie tylko jego oryginalną, bogatą, niezwykłą w swojej niepowtarzalności i maestrii twórczością, ale także organizowaniem koncertów piosenki francuskiej, polskiej, rosyjskiej, adaptacjami, nowymi polskimi librettami na przykład do „Życia paryskiego” Offenbacha, czy musicalu „Jesus Christ Superstar”, przekładami piosenek do innych sławnych musicali: „Huśtawka”, „Chicago” i „Kabaret”, licznymi tłumaczeniami wierszy, przede wszystkim z francuskiego - Brela i Brassensa, i z rosyjskiego - Bułata Okudźawy i Włodzimierza Wysockiego.

Nie uważał się za poetę,

mówił o sobie: tekściarz. Mimo wielkiego sukcesu pozostawał człowiekiem skromnym. Zbyt dużo naczytał się wielkiej literatury studiując polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie panowała moda na wiersz biały, poważny, zrywający z konwencjami, by podchodzić ze zbyt wielkim pietyzmem do swoich rymowanych, rytmicznych, łatwo wpadających w ucho, niezwykle komunikatywnych tekstów. A przecież jego piosenki od początku zmuszały do myślenia, od początku przykuwały uwagę swoją oryginalnością, kunsztem słowa i humorem. Zauważyli to szybko jego starsi koledzy. Jeremi Przybora nazywał jego twórczość kabaretem Młodszego Pana i zaliczał do 'trójcy wieszczów' polskiej piosenki, obok Jonasza Kofty i Agnieszki Osieckiej. Agnieszka, która wzięła młodszego o kilka lat kolegę pod swoje skrzydła na początku jego kariery, po latach komentowała z wielkodusznym humorem: „Wojciech Młynarski to jest moja zwycięska konkurencja. /.../ Piosenki Młynarskiego różnią się od moich 'in plus' tym, że są porządnie porymowane, dowcipne i mają puentę. /.../ Wojtek, oprócz swego talentu poetyckiego i estradowego, posiada cechę zupełnie niezwykłą: lojalność wobec starych przyjaciół i przywiązanie do tradycji. To on odbrzązował Hemara i Ordonkę, to on podpira Dudka i 'Dudka', to on wreszcie jest chodzącą encyklopedią polskiego kabaretu, począwszy od fin de siècle'u, a skończywszy na latach osiemdziesiątych. Wychowany na Komorowskich truskawkach i malinach, pamięć ma fantastyczną, a serce dobre, choć rogate”.

c.d.

Ta pamięć, to odczytanie dają się łatwo zauważyć w każdej niemal jego piosence, czasem niezwykle subtelnie, ot użytym zwrotem. „*W tygodniu żony barchanowe chrapią w głos*”, i zaraz przychodzi na myśl Maria Pawlikowska ze swoimi „Ciotkami”, które „nie były piękne, nie miały nic z wrózek - były dzielne, szczawiowe, barchanowe żony”. „*Pan konferansjer bez zarzutu nam to streszczał i słuchaliśmy, piękne dzieci, strasznych mieszczan*” - a już „Mieszkańcy” Tuwima niepokoją skojarzeniem: „*Strasne mieszkania. W strasznych mieszkaniach strasznie mieszkają straszni mieszczanie*.” *Piszę do Pani, trzebaż więcej, piszę do Pani z tremą wielką*” - i roniąca łzy nad swoim listem miłosnym Tatiana staje nam w oczach. Często są to aluzje malarskie: „*Druga dziewczyna patrzyła zawzięcie w mistrzowskie płótno pędzla E. Maneta. Szybko urządzam na trawie śniadanie, lecz ta dziewczyna, rzecz to niewesoła, miała wspólnego z tą z obrazu panią, niewiele zgola, niewiele zgola*”. O Marcu 68 roku napisze:

“*Tych miasteczek nie ma, nie
Ale, krawcze, oczy twe
Miał kolega, gdy pociągu zabrzmiał
gwizd
Pozostały na peronie
Nasze zaciśnięte dłonie
I ten szept: “Bywaj zdrów, napisz list”
A zaplakane oczy lśnią
Otula się marcową mgłą
Smutny pociąg i odpływa w dal, hen,
w dal
O ciepłym, dobrym domu sen
W tunelu ciemnym ginie, hen
Nie tak malował pan Chagall...*”

Piosenka ta ma nie tylko wartość ekfrazy (opisu dzieła malarskiego), ale jest także wyraźnym nawiązaniem do poruszającej „Elegii miasteczek żydowskich” Antoniego Słonimskiego. Roi się w jego utworach od postaci literackich z najwyższego kanonu europejskiej kultury, wprowadzanych, ot tak, od niechcenia do rozmowy o często szarej rzeczywistości, o zwykłych codziennych przeżyciach: „*I dalej: Faust z PKL-u, myślałem jeszcze chwilę, że jeśli już, przyjacielu, zamienisz, to na ile?*” „*Eurydyko, nie czekaj na mnie, powoli o tobie zapominam. Eurydyko, życie nas lamie, od nowa się nigdy nie zaczyna.*” „*Daj des: Daj Desdemono klótniom tym spokój, destrukcji uczuć mych nie prowokuj. Daj as: A z tamtym panem zdrady nie planuj. Daj ges: Gestykulację zbytnią opanuj, bądź mi żoną czulą żoną - Desdemono, Desdemono.*” „*Młody Werter z Sochaczewa, typ liryczny*”, „*Póki niesie mnie łódź Magellana znów będę czuć, że żyć tylko tak warto jest - navigare necesse est, navigare necesse est*”, „*Kiedy kłopotów, zmartwień i trosk zwykła przebierze się miarka, przychodzą dzielić ze mną swój los bohaterowie Remarque'a.*”

Jak zwykł go przedstawiać - pół żartobliwie, pół serio - Andrzej Poniedziałki: „*Jego Inteligencja Wojciech, książę Młynarski*”.

Nikt tak nie opisał życia w PRL'u

Jego piosenki, nazywane felietonami śpiewającymi, pokazywały to życie bez upiększającego lukru, ale i bez

rozpaczy i z nieodłącznym humorem, bo wśród szarego krajobrazu żyli ludzie przeżywający radości i smutki, miłość i tęsknotę, porażki, ale i marzenia. „*Kartoflanka, biurowa kartoflanka, która mych pierwszych westchnień była świadkiem. Zawsze w niej parę pływało skwarek, ty je ze mną łykałaś ukradkiem...*”, „*Zlecone prace musi brać, nocą koszule twoje prac, rano po bułki w sklepie stać - polska miłość!...*” *Na delegację jeździ het, potem się nie rozlicza z diet, by zaoszczędzić kilka zet, polska miłość*”, „*Światowe życie, szum i gwar, feerią neonów błyszczy mleczny bar! Porcję leniwych zjadam à la fourchette i syty, i szczęśliwy czuję się wnet! Właśnie wpłaciłem pierwszą z rat, nową Syreną jadę w wielki świat, mijając setki równie wytwornych aut, na bal spółdzielców, czy działaczy raut!*” Wszechobecna i zawsze czujna cenzura mogła wykreślać słowa i frazy, ale nie umiała wychwycić ironii. Nie umiała, a może godziła się na zawołaną zdaniem cenzorów polityczną satyrę jako na tzw. wentyl bezpieczeństwa dla polskiej inteligencji o rogatych duszach.

Życie w PRL'u c.d. i Niedziela na Głównym

Rok 1963 - w którym piosenka Młynarskiego „*Z kim będzie ci tak źle, jak ze mną*”, śpiewana przez Kalinę Jędrusik, zdobyła pierwszą nagrodę (ex aequo) na festiwalu w Opolu - przyniósł również jego pierwszy wielki przebój, napisany po występie Gilberta Bécaud w Sali Kongresowej w Warszawie. „*Dimanche à Orly*” opowiadała o „*Francuziku, cokolwiek sfrustrowanym, który jeździł w niedzielę na lotnisko Orly, patrzył na samoloty odlatujące do różnych krajów - i tak mu się robiło tęskno na duszy*”. Rozglądając się po widowni, zauważał pan Wojtek, że i słuchaczom w Sali Kongresowej też tak się robiło tęskno na duszy. Jak to on, natychmiast napisał ripostę:

“*.../ Na niski wskaźnik - niedziela na Głównym
Na nadmiar wyobraźni - niedziela na Głównym
Na splin, frustrację i oddech nierówny
Na Głównym niedziela, niedziela na Głównym.
W taką niedzielę, gdy czegoś się boisz
Tych słów niewiele ci nerwy ukoi:
Pociąg osobowy do Kutna
Odjeżdża z toru pierwszego
Powtarzam...
Oto najlepszy jest relaks
Niedziela na Głównym, na Głównym
niedziela.*”

Kiedy Wojciech Młynarski, pełen tremy, bo głosu świętego nie miał, zaprezentował „*Niedzielę na Głównym*” na tzw. giełdzie piosenki, Kazimierz Rudzki wziął go na stronę i powiedział: „*Panie Wojtku, tylko niech pan tego nikomu nie sprzedaje, ma Pan zawsze te swoje kawałki śpiewać sam!*” Wybitny aktor miał rację. Choć wiele ze znakomych tekstów weszło do repertuaru innych, nikt nie zastąpił pana Wojtkę w wykonaniu jego „*śpiewanych felietonów*”, w aktorskiej ekspresji, kulturze i uroku, dodanej zawsze dowcipnej anegdocie i komentarzu.

Maraton pływacki Sopot- Puck

Przyszedł rok 1980, ogólnopolskie strajki, zaczęte w Stoczni Gdańskiej, porozumienia sierpniowe, Solidarność. Ustrój po raz pierwszy zatrząsł się w posadach, ale nie upadł. Młynarski zareagował piosenką, w której polityczna satyra cieniutka już jest jak woal:

“*A nowe kierownictwo cieszy się
bezbrzeżnie,
Że się tę łajbę obróciło jeszcze raz,
„Płynąta - powiada - samorządnie,
niezależnie,
A w razie czego wyciągnijcie znowu
nas.”
“Bądźcie spokojni, my z was nie
spuszczamy oka,”
Choć sól się wżera i do oka, i do płuc,
Fala jest zawsze porywista i wysoka
Na słynnej mokrej męskiej trasie Sopot-
Puck...*”

Nowe kierownictwo, a zwłaszcza to z za wschodniej granicy, też z nas oka nie spuszczało i 13 grudnia 81 roku powiedziało krótkiej polskiej wolności - basta. Ponure dni stanu wojennego, Jaruzelski w czarnych okularach, 5 tys. więźniów politycznych. Wałęsa w izolacji w Arłamowie. Czas Apokalipsy. 8 smutnych lat.

Piosenki Młynarskiego oddają klimat tamtego czasu, jak czyniły to zawsze, przynoszą otuchę, uczą przetrwania: „*Jeszcze w zielone gramy, i chęć życia nam nie zbrzydła, jeszcze na strychu każdy klei połamane skrzydła. I myśli sobie Ikar, co nie raz już z nieba runął: Jakby powiało zdrowo, to bym jeszcze raz pofrunął*”, „*dopóki prawdę nazywamy, nieustępliwie ćwicząc wargi w mowie Miłosa, w mowie Skargi, przetrwamy*”, a przede wszystkim piosenka, która stała się nieoficjalnym hymnem zdelegalizowanej Solidarności, dla wielu z nas receptą na życie, a po śmierci pana Wojtkę - także jego testamentem:



W SAMO POŁUDNIE
4 CZERWCA 1989

Słynny plakat wyborczy „Solidarność” z 1989 roku

“*Róbmy swoje!
Pewne jest to jedno, że
Róbmy swoje!
Bo jeżeli ciut się chce,
Drobiazgów parę się uchowa:
Kultura, sztuka, wolność słowa -
Kochani,
Róbmy swoje! Róbmy swoje!
Może to coś da - kto wie?*”

I wreszcie 4 czerwca 1989 roku - wygrane przez Solidarność wybory, 11 listopada po raz pierwszy od wojny oficjalne obchody Narodowego Święta Niepodległości. Zamknął się rozdział w historii Polski. Otworzył nowy, być może wbrew pozorom - trudniejszy:

“*I myśl pod czaszką taka żmudna,
Tak przyczepiła się i boli:
Czemu ta wolność taka trudna,
Tyle trudniejsza od niewoli?
I jak tę wolność przetłumaczyć
Na dni, co plotą się spokojnie,
Skoro nie umie nikt wybaczyć,
Skoro nie umie nikt zapomnieć...? /.../
I myśl powraca taka żmudna,
Taka natrętna, aż się dziwie:
Czemu ta wolność taka trudna,
Jeśli traktować ją uczciwie?*”

Wychował kilka pokoleń polskiej inteligencji

Uczył krytycyzmu, humoru, piękna języka, uczył nas prawdy o nas samych i życzliwości dla innych. Także wrażliwości sumienia. Jego piosenki pisane w ciągu połowy stulecia, w zupełnie różnej wydawałoby się rzeczywistości, okazują się zadziwiająco uniwersalne, wciąż bawią, niepokoją, wzruszają, każą zastanawiać się nad samymi sobą i światem wokół. Kiedy śpiewał „*W co się bawić, w co się bawić*” Stefan Kisielewski (podobnie jak w innych okolicznościach Słonimski czy Bartoszewski) dopowiadał: w uczciwego człowieka. Ta prawda jest wciąż nie tylko aktualna - jest pilna. „*Mówimy Młynarskim*”, jak „*mówimy Przyborą i Osiecką*”. Czasem żartobliwie „*w Polskę idziemy*”, a „*w tygodniu to jesteśmy cisi jak ta ćma*”, „*bywamy na wczasach, w tych góralskich lasach*”, spotykamy tu i tam panny Krysie, co „*królują na turnusach nie od dzisiaj*”, wołamy do dziewczyn „*bądźcie dla nas dobre na wiosnę*” i marzy nam się „*żniwna dziewczyna, zupełnie bosa i zupełnie nowa - bossa nova.*” *Cieszymy się, gdy „wszystko nam mówi, że nas ktoś pokochał*”. Wzrusza nas niejedną „*jesienny pan*” i zachwycą: „*ach co to był za ślub*”. Pytamy „*z kim będzie ci tak źle jak ze mną*”, przypominamy, że „*trzeba wyczuć, kiedy w szatni, płaszcz pozostał przedostatni*”. Myślimy ze wzruszeniem o „*naszych matek malutkich mieszkankach*” i że „*nie ma jak u mamy cichy kąt, ciepły piec*”. Ale też z uwagą patrzymy, czy znowu jacyś „*inżynierowie dusz*” nie urządzi „*bankietu z konsumpcją szampana, fajerwerkami, śpiewem i w ogóle. I z pełnią wiary, że od jutra rana zmienią nam dusze pod jeden strychulec*”.

Będziemy „*robić swoje*”, Panie Wojtku, choć zdajemy sobie sprawę, że razem z Panem odeszła w przeszłość wielka polska piosenka literacka. Jak powiedział Pana wspomniały poprzednik w maestrii słowa i w poczuciu humoru, Julian Tuwim: „*Nie wiem, co się na świecie zrobiło! Zaczynają teraz umierać tacy ludzie, którzy dawniej nigdy nie umierali*”.

Felieton



Witold-K

(w kąciku)

Listopad 1981. Złe i przygnębiające wiadomości z Polski. Nie mogę znaleźć sobie miejsca. Wychodzę na ulicę, wracam. Wychodzę do kawiarni, zamawiam kawę, której nawet nie zaczynam, zabieram gazetę i wracam do domu. Usiłuję czytać, ale czytają jedynie moje oczy i treść artykułów nie dociera do mojej pamięci. Myślę o rodzinie w Polsce. Brak nie tylko aprowizacji w sklepach, brak nadziei, brak lekarstw. Myślę o przyrodniej siostrze Ewie. Nie sposób dodzwonić się do niej. Mój syn Paweł jest od dzieciństwa cukrzykiem. Napisał mi drobnym mazureczkiem trzy stronicowy list. Brak insuliny naraża chorych na śmierć, czyni życie wiszącym na włosku. Po tragedii na Węgrzech i w Czechosłowacji, gdzie Rosjanie okrutnie i bez skrupułów rozprawili się z opozycją, niebezpieczeństwo wkroczenia radzieckiej armii zaraża niepokojem, którego trudno się pozbyć. Jadę w góry do przyjaciela Boba Craiga, prezydenta Keystone Center aby porozmawiać o obecnej sytuacji politycznej na świecie i trudnej pozycji opozycji w Polsce. Od wielu lat mój kraj jest tematem naszych rozmów. Bob niepokoi się o losy "Solidarności". Tym razem mówimy o cukrzyku mojego syna. Właściwie to go nie znam i on nie ma zielonego pojęcia kim jest jego ojciec.

Muszę Pawła wyciągnąć z Polski. W obecnej chwili o ile wiem, nikt w Polsce nie dostaje paszportów na wyjazd zagranicę. Jest również sprawa otrzymania amerykańskiej wizej w Warszawie. Czuję się bezsilny. Wiem, że bezpieka w kraju zna moje wystąpienia w Głosie Ameryki, wywiady dla Radia Free Europe i moje antysocjalistyczne poglądy. Mnożą się aresztowania w Polsce. W sytuacji kiedy zabierają do więzień setki opozycjonistów, na moje wołania o wypuszczenie syna nikt nie będzie zwracał uwagi. Pewnie odwrotnie, będą mścić się za moje poglądy. Tylko interwencja z zewnątrz może pomóc. Wiem, że Bob cieszy się wielkim uznaniem i jest obdarzony szacunkiem wielu członków Kongresu i Senatu w Waszyngtonie. Podjąłem decyzję zwrócenia się do Boba. Długo nie musiałem czekać na jego inicjatywę.

HANK BROWN
4TH DISTRICT, COLORADO

COMMITTEES:
INTERIOR AND INSULAR AFFAIRS
STANDARDS OF OFFICIAL CONDUCT

Congress of the United States
House of Representatives
Washington, D.C. 20515

December 3, 1981

Mr. Witold Kaczanowski
329 Detroit Street
Denver, Colorado 80206

Dear Mr. Kaczanowski:

I am very happy to let you know that I have just received the enclosed letter from the Immigration and Naturalization Service stating that your son, Pawel's, visa petition has been approved and forwarded to the American Consulate in Warsaw, Poland.

If there is anything I may do to assist you in the future, please let me know.

Sincerely,

Hank Brown
Member of Congress

HB/1

Enclosure

Bob zasłynął jako alpinista, zdobywca K2, a będąc od czasu do czasu moim narciarskim partnerem opowiadał mi o swoich przygodach, podczas gdy ja opowiadałem mu o dzieciństwie w czasach okupacji niemieckiej, o życiu społeczeństwa pod narzuconą nam sowiecką mentalnością. Tak rozwinęła się przyjaźń i zaufanie, które po wielu latach dotrwały aż do jego, smutnej dla mnie śmierci w roku 2015. Dla mnie, Bob był na zawsze i nie wyobrażałem sobie, że może go nie być. Był ode mnie osiem lat starszy, ale jego młode poczucie humoru, figlarnie komentarze i zapraszający uśmiech czyniły nas rówieśnikami. Takie było, oczywiście, moje przeświadczenie. Sławę i popularność w Waszyngtonie przyniosła mu również działalność na innych polach - Prezydentura Aspen Instytutu, utworzenie również w Aspen, słynnego na cały świat Instytutu Fizyki i prezydentura Keystone Center.

Należy dodać, że Bob na spotkaniach w stolicy nosił muszkę do kowbojskich butów. Zdawałoby się, że właśnie zszedł z jego ukochanych gór i tylko dla przyzwoitości założył muszkę. Był prawdziwym dżentelmenem... w butach z cholewami. Na jego dziewięćdziesiąte urodziny zjechali się do Keystone wybit-

przez Japończyków Pearl Harbor, jako młody chłopak, poszedł w ślady ojca i wstąpił do marynarki. Jego okręt został zaatakowany przez pilota kamikaze. Na szczęście Bob uszedł z życiem. Cztery miesiące po zrzuconiu bomby na Hiroszimę, Bob już jako oficer, wraz kolegą poszedł do centrum miasta. Był świadkiem zniszczenia, które miało wielki wpływ na jego dalsze życie oraz naukowe zainteresowania sprawami autodestrukcji, na przestrzeni krótkiej historii ludzkiego rodzaju. I tu znaleźliśmy wspólność naszych zainteresowań. Moje malarstwo zatytułowane "Creation and Distraction" było dla Boba idealną, artystyczną ilustracją do jego sceptycznych poglądów na temat charakteru ludzkich mas... i tak doszło do mojej wystawy w Keystone Center w 1977 roku.

Powracam do 1981 roku. To właśnie Bob W. Craig przedstawił paru osobom moje osiągnięcia artystyczne, moją czynną antykomunistyczną postawę, jak również konieczność ratowania mojego syna. Zaistniała potrzeba osobistych spotkań w Waszyngtonie. Bob uważał, że moja osobista perswazja... i pokazanie mojego portfolio pełnego obrazów będzie najprostszą drogą do sukcesu. Moja sytuacja finansowa była, powiedziałbym, mniej niż wygodna. Bob pożyczył mi pieniądze na loty do stolicy i wypchnął w drogę. Na liście osób w Waszyngtonie, które przyszyły z pomocą, znalazł się między innymi republikanin kongresman George "Hank" Brown, a w Kolorado Burmistrz miasta Denver William H. McNichols.

Gdyby nie uparta interwencja kilku osób u władz polskich, którym pewnie nie wypadało odmawiać członkom Amerykańskiego Kongresu, nie wiem jak potoczyłyby się losy Pawła. Gdzieś w archiwach Bezpieki, lub KC Partii leżą pewnie interwencyjne papiery amerykańskie. Niedługo czekałem na jego wylądowanie w Denver. Na granicy wręczono mi Green Card, o co nawet nie śmiałem się ubiegać. W roku 2004, kiedy mój syn był już w krytycznym stanie, szpital w Denver dokonał z sukcesem ryzykownego przeszczepu trzustki. Cale życie był chory na cukrzycę, już nie jest. Je lody. Kongresman "Hank" Brown, jest już dawno na emeryturze, jeszcze nie wie, że po 36 latach wybieram się do niego aby ofiarować mu nasze, trzypokoleniowe podziękowania. Nie wie, że dzięki niemu mój 32 letni wnuk Andreas urodził się tu, w wolnym kraju, United States of America, skończył studia na Uniwersytecie w Boulder... i uczyłem go jeździć na nartach w Rocky Mountains.

© Witold Kaczanowski 2017
witold.arte@gmail.com
www.witoldk.com

ni ludzie z całego kraju. Był również barman z miejscowej restauracji, pracownik wyciągu narciarskiego w Arapahoe Basin Mountain i ja.

Łączyło nas również to, że z wielką dumą odnosił się do swojej przynależności do amerykańskiego scoutingu, a ja byłem dumny będąc harcerzem 71 Mazowieckiej Drużyny. W 1948 roku, komuna rozwiązała szlachetną organizację, aresztowała przywódców. Niektórych upokarzono i torturowano. W harcerstwie oraz od ojca nauczyłem się szacunku dla przyrody. Łączył mnie z Bobem serdeczny podziw dla piękna gór, niebezpieczeństwa i ich wzniosłej wielkości, która uczy nas, że jest coś trwalszego i starszego niż człowiek. Bob urodził się w 1924 roku w rodzinie militarnej. Jego ojciec był oficerem Marynarki Wojennej i kiedy wybuchła wojna na Pacyfiku, po zaatakowaniu

Polska Szkoła w Denver



Słowo od dyrektora

STANISŁAW GADZINA



Do końca roku szkolnego zostało nam zaledwie 5 niedziel. Miesiąc Marzec jest już ostatnim miesiącem wywiadówek, poprawek i jeszcze większej mobilizacji do pracy aby pomóc uczniom w

aby próbować łączyć te dwie metody. Również apel do rodziców aby czytali uczniom na głos, dzieci nigdy nie są za duże aby posłuchać jak mama i tata czytają. Czytanie dzieciom jest bardzo ważne, zwłaszcza dla tych którzy jesz-

wiem dlaczego. Czy czytanie jest niepopularne? Przecież są tam książki skierowane poczynając od maluszków a kończąc na dorosłych – każdy może coś dla siebie znaleźć.

poziom znajomości języka polskiego.

19-go marca mieliśmy w naszej Polskiej Parafii odpust parafialny na dzień Św. Józefa - patrona naszej parafii, nie mieliśmy zajęć w szkole ale uczni-



osiągnięciu lepszych wyników w nauce, bardzo proszę o duże zaangażowanie rodziców przy odrabianiu prac domowych. Ważne jest aby w domu czytać czytanki, książki itp. raz głośno, raz po cichu. Głośne czytanie jest bardzo ważne w nauce poprawnej wymowy. Udowodniono też, że podczas cichego czytania zwykle łatwiej zrozumieć treść tekstu. Dlatego też zachęcam

czy nie czytają płynnie i przy samodzielnym czytaniu zniechęcają się.

Mamy bibliotekę z dużą różnorodnością książek – wypożyczajmy nie tylko do ze względu na „przymusowe czytanie”, czy, że “nauczyciel zadał”. Biblioteka jest często odwiedzana przez młodszych uczniów, do IV klasy, lecz w starszych klasach frekwencja jest mniejsza - nie

Przypominam aby gdzie tylko można używać języka polskiego. Mówimy tylko po polsku – łącząc naukę z czasem. Rozumiem że czasem jesteśmy zmęczeni, większość uczniów przychodzi rano na religię, potem Msza Św., potem szkoła – długi dzień, ale w amerykańskich szkołach jesteśmy codziennie po 6-8 godzin. Drodzy rodzice i uczniowie tylko od Was zależy jaki chcemy osiągnąć

wie zaangażowali się w tę uroczystość. Dziękuję – jesteśmy Szkołą Polską przy parafii dlatego również wydarzenia w kościele są związane z naszą religią, tradycjami i polskością. Przed nami jeszcze dwie akademie związane z Konstytucją 3-go maja i Dzień Matki z zakończeniem Roku Szkolnego 14-go maja.

Kalejdoskop polonijny



Dzień Myśli Braterskiej

z Kalifornii: RYSZARD URBANIAK, hm | zdjęcia: Adam Warda, phm



Jest taka grupa ludzi, która teorię wychowania dzieci i młodzieży wprowadza dobrze wypróbowanym od wielu lat sposobem, w czyn. Znana jest ona na całym świecie pod nazwą skautingu.

często na najbliższy możliwy termin.

W niedzielę 26 lutego 2017 roku w kaplicy Matki Boskiej Patronki Emigrantów w kalifornijskim Martinez zebrała się skautowa, rodzima brać



ciation - poprzedzony sztandarami hufców Kraków i Mazowsze i harcerskim orszakiem - wkroczył o. dr hab. Tomasz Gałuszka OP i diakon Vitalij Vosmolovski, SJ by mszą rozpocząć słoneczny i chłodny nieco, ale jakże uroczysty

zabawową część dnia zwaną w naszym języku "biegiem"; nie, nie on wymaga biegania samego w sobie, ale... przyjęta dawno temu nazwa to - nazwa. Harcerstwo oprócz przenoszonych tradycji, uczy nowości, ale wraca do obco-



Raz w roku w dniu urodzin twórcy tej metody pedagogicznej, Lorda Roberta Baden Powella i jego żony Olave, czyli 22 lutego – skauci z całego świata celebryją swoje święto. Nie zawsze da się to radę uczynić dokładnie w ten dzień; obchody przenoszone są więc

harcerska z ośrodków San Jose i Martinez - ZHP działającego poza granicami kraju by celebrować nasze znane po nazwą - Dzień Myśli Braterskiej, święto. A ono zaczęło się tak... O godzinie 10:30 rano do kaplicy ośrodka polonijnego East Bay Polish American Asso-

dzień. Harcerskie mundury wypełniły szczerze pomieszczenie. Pośród innych była nasza liderka hm. Krystyna Chciuk, komendant chorągwi harcerzy w Stanach Zjednoczonych – hm. Zbigniew Pisański, hufcowi: hm. Ania Pisańska i hm. Patrycjusz Grobelny oraz grono instruktorów i duża liczba polskich dzieci i młodzieży. To właśnie ta młodzież uświetniła mszę czytając przygotowane przez hm. Iwonę Urbaniak modlitwy wiernych, Ewangelię, pomagając przy liturgii, czy choćby zbierając datki na tacę. Wspaniały kaznodzieja – Ojciec Tomasz uraczył nas kolejnym ze swych niezwykłych kazań. Na zakończenie, administrator, diakon Witold Cichoń złożył wszystkim przybyłym życzenia a także przeczytał ogłoszenia. Jeszcze tylko recytacja wiersza, krótkie podziękowanie Druha Zbyszka i po wyprowadzeniu sztandarów udali się wszyscy do salki obok by skosztować nęcący zapachem posiłek.

Było koło południa gdy zwarta harcerska grupa wyruszyła do pobliskiego parku na drugą, bardziej ruchową i

wania z przyrodą i obcowania z innymi, służby Bogu i Polsce. Uczy patriotyzmu i miłości. To także wielka, uśmiechnięta gra. Nie ma w ogromnej harcerskiej rodzinie ponurych, nie ma osamotnionych, nie ma znużonych.

To właśnie tej niedzieli, wśród pięknej i zielonej przyrody, tam w zielonym, kalifornijskim parku pośród "stacji" podzielone na grupy dzieci - strzelały z łuku, uczyły się wiązać węzły, na stacji I-pomocy kleić "torby bądź gotów", budować ognisko, przypominały sobie historię i robiły wiele innych rzeczy, by na koniec, po wyczerpującym dniu posilić się słodkimi ciastkami. Wszystkie zmęczone, wszystkie uśmiechnięte.

Jeszcze na zakończenie harcerski krąg, pieśń – "Idzie noc" i w chłodnawe już popołudnie rozjechali się wszyscy napełnieni wspomnieniami dnia i planami na przyszłość, do domów. Dzień Myśli Braterskiej 2017 roku jak i inne zapisał się złotymi zgłoskami na kartach kalifornijskiej Polonii.

Kalejdoskop polonijny



Kalifornijski Biwak Narciarski

z Kalifornii: RYSZARD URBANIAK, hm | | zdjęcia: Adam Warda, phm

Kalifornia to nie tylko piękna pogoda i kuszący falami Pacyfik. Gdy pojedzie się nieco na wschód, wjeżdża się w pasmo górskie Sierra Nevada; to tam czeka na wszystkich inny klimat; chłód i skrzający śnieg.



Alex Warda odśnieża wejście do domku.

Położona na granicy stanów Kalifornia i Nevada, malownicza, górską miejscowość Lake Tahoe gościła w weekend 10-12 marca 2017 roku brać harcerską z okolic San Francisco i Sacramento na swoim dorocznym biwaku narciarskim. To tutaj, na ponad sześciu tysiącach stóp nad poziomem morza w piątkowy wieczór czterdziestoosobowa grupa złożona z młodzieżą instruktorek

i instruktorów zjechała by cieszyć się zamówioną specjalnie na tę okoliczność piękną pogodą i ogromną ilością tegorocznego śniegu.

Piątkowe popołudnie minęło na przy-



Poranna gimnastyka.

mowaniu do wynajętego domu kolejnych biwakowiczów, rozmowach, cieszeniu się sobą i oczekiwaniem na przybycie reszty spragnionych górskich przeżyć osób. Rodzice zostawiali młodzież i sami nocowali w położonym niedaleko innym górskim domu skąd następnego dnia zabierali swą latorośl do odległego o kilka mil od naszej bazy – wyciągu narciarskiego.

Sobota rano to pobudka, rutynowy krąg na przywitanie dnia, gimnastyka przed domem i pyszne śniadanie przygotowane przez oddane członkinie Koła Przyjaciół Harcerstwa z Martinez i Instruktorzy Zuchowe z Sacramento.



W tym czasie na stoku załatwiane były przez organizatorkę całości hm. Iwonę - bilety grupowe i dowieziony lunch dla całej ferajny. Ciepły dzień minął wyjątkowo szybko. Wiem z opowiadań, że narty same nosiły uśmiechnięte dzieci i młodzież po stoku kurortu Sierra at Tahoe. Gdy narciarze szlifowali swe narciarskie umiejętności, ta sama co o poranku grupa oddanych sprawie osób

pichciła obiad. Ciepły dzień mijał szybko.

Jeszcze w promieniach słońca skrzył za oknem śnieg, gdy pierwsi zmęczeni zaczęli wracać z powrotem. Czekala na nich gorąca zupa i ciepłe ubrania. Niebawem przybyli wszyscy. Zmęczeni i uśmiechnięci jak zwykle. Było pewnie około siódmej wieczorem, gdy już po kolacji, przebrani i zaczerwienieni od słońca zasiedliśmy wszyscy na nasz harcerski kominek. Po całym domku rozplynęły się słowa harcerskich piosenek, skeczy i zabaw. Oscar Loyd na zakończenie kominka powiedział gawędę o swej miłości do harcerstwa i harcerskim życiu, której słuchali szczególnie najmłodszy z otwartymi buziemi. Jeszcze harcerski krąg, modlitwa, jeszcze przekąska i w ciągu krótkiego czasu z różnych części domu podzielonego na podobozy dochodziło uspokajające chrapanie.

Zmiana czasu skróciła spanie o godzinę. Niedzielnny poranek był jednak nieubłagany. Rutynowe poranne zajęcia poprzedziły sprzątanie i pakowanie się. Wczesnym przedpołudniem trzeba było opuścić wynajęte miejsce i oddać klucze. Wszyscy rodzice byli na czas. Do domów czekała ich kilkogodzinna jazda. Pięknie świecące tego dnia słońce żegnało wszystkich. Za tydzień podobny biwak wędrowniczy w tym samym terenie. A nam pozostały jak co roku fantastyczne wspomnienia i ze wspólnych instruktorskich spotkań i patrzenia na coraz to nowe twarze kolejnych pokoleń dzieci i... z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

Wieści z Martinez

19 marca 2017 roku, około godziny pierwszej po południu, w stolicy słonecznego tego dnia, kalifornijskiego hrabstwa Contra Costa, w znajdującej się pod adresem 909 Mellus street siedzibie polonijnej organizacji East Bay Polish American Association odbyło się doroczne zebranie sprawozdawczo wyborcze. Powyższe stowarzyszenie zwane potocznie "East Bay-em" jest właścicielem budynku, którego częścią jest kaplica Matki Boskiej Patronki Emigrantów, a w której to Polish Pastoral Center z długoletnim administratorem diakonem Witoldem Cichonem i dzięki polskojęzycznym, miejscowym lub przebywającym czasowo w niedalekim Berkeley ojcom Jezuitom lub Dominikanom zapewnia od kilkudziesięciu lat posługę duszpasterską.

Na samym początku tradycyjnego już spotkania, które odbyło się w powyżej wymienionej kaplicy po zakończonej porannej mszy i serwowanym jak co niedzielę w salce obok lunchu, uczczono minutą ciszy pamięć zmarłego niedawno Przewodniczącego Rady Dyrektorów Janusza Kowalewskiego. Po oddanym mu tą chwilą szacunku, prezes korporacji poprowadził pierwszą część według rozesłanego przedtem i zatwierdzonego jednogłośnie na rozpoczęcie - porządku zebrania. Stwier-

dzono obecność na sali 27 członków i uzyskanie przez to wymaganego w pierwszym terminie quorum.

Sekretarz Anna Wilewska odczytała protokół z poprzedniego zebrania ogólnego, które odbyło się 13 marca 2016 roku; został on przyjęty przez wszystkich obecnych. Następnie raporty ze swej działalności i stanu organizacji złożyli prezes Ryszard Mleczek i skarbnik Magda Mleczek. Po serii pytań i odpowiedzi z sali, Krzysztof Małaszewski odczytał raport Komisji Rewizyjnej i zebrani udzieliли symbolicznego absolutorium odchodzącej Radzie Dyrektorów. Iwona Urbaniak w imieniu Komisji Matki przedstawiła listę kandydatów do nowej rady, które uzupełniono następnie kilkoma kandydaturami z sali.

Po zakończeniu pierwszej części obrad, powołano Komisję Wyborczą w składzie Halina Butler, Kazimierz Kaciak i Ryszard Urbaniak. Przyjęto jeszcze kandydatury do Komisji Rewizyjnej i przystąpiono do tajnych wyborów.

Statut wymaga by w radzie zasiadało z wyboru od 13 do 16 dyrektorów a przedstawiciel Polish Pastoral Center wchodził automatycznie. Po formalnym podliczeniu głosów komisja wyborcza przedstawiła wyniki głosowania i

zaprezentowała oficjalnie nowo wybraną Radę Dyrektorów stowarzyszenia na 2017 rok jak następuje:

- Gabriel Michta (Honorowy Prezes)
- Joanna Michta,
- Ryszard Mleczek
- Magdalena Mleczek
- Anna Wilewska
- Ewa Grobelny
- Władysław Grobelny
- Jadwiga Antczak
- Krystyna Oczkoś
- Karolina Małaszewski
- Leokadia Kotula
- Iwona Urbaniak
- Wojtek Grobelny

Rada wybierze spośród siebie przewodniczącego i powoła zarząd organizacji. Ukonstytuowano także Komisję Rewizyjną w składzie:

- Lech Jaszczolt
- Wojciech Wilewski
- Krzysztof Małaszewski.

Jeszcze tylko poświęcono chwilę na rozmowy o przyszłości ośrodka i na tym zebranie zakończono. W salce obok uczestnicy posilili się przygotowanym obiadem i mogli "nieoficjalnie" już ale nadal w atmosferze przyjaźni prowadzić rozmowy.

Działająca od kilkudziesięciu lat placówka przeżywała już różne - czasem burzowe momenty, by od kilku lat przechodzić okres spokoju, stabilizacji i umacniania swej roli w polonijnym środowisku.

Zdecydowanie wyróżnić tu trzeba osobę Ryszarda Mleczo i jego najbliższych (czasem nie będących w dyrektoriacie) współpracowników poświęcających ogrom swego czasu na utrzymanie budynku w doskonałej formie, organizowaniu różnych form aktywności od spotkań z ciekawymi ludźmi, imprez kulturalnych, pikników czy choćby dorocznych Festiwali Ulicznych. Bliska współpraca z polskojęzycznym kościołem katolickim i diakonem Witoldem jest na pewno ogromnym łączącym ogniwem tej trwałości. Należy się podziękowanie wszystkim społecznikom pomagającym w utrzymaniu centrum polskości na tym terenie, poświęcającym godziny i dni na pracę społeczną na rzecz naszej Ojczyzny - Polski, która ma tutaj swoje miejsce.

Informacje o stowarzyszeniu znaleźć można na stronie www.ebpaa.com

Smucić może jedynie fakt tak małej ilości członków. Grupa ta decyduje bowiem i zawiaduje budynkiem. Konieczne jest rozpropagowanie konieczności współuczestniczenia w zagospodarowaniu obiektu i wizji przyszłości; ale to już zadanie dla nowo wybranych dyrektorów, którym należy życzyć ogromu wtrwałości energii.

Ryszard Urbaniak, hm

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla



których kupujący często nie kalkuluje - są to między innymi: koszty uzyskania pożyczki, inspekcji, wyceny domu, ubezpieczenie aktu własności i kredytu hipotecznego, opłaty brokerskie oraz ewentualne remonty. Całość tych kosztów idzie w grube tysiące dolarów. Im dłużej pozostajesz w domu, tym więcej

Kupić czy wynająć? Oto jest pytanie.

Przez wiele pokoleń, kupno domu uważano za swoiste spełnienie amerykańskiego snu. Przy czym ludzie zastanawiali się zawsze, co jest lepsze - zakup domu czy jego wynajem? Czy racjonalnie jest już na samym starcie "zadłużyć się" i kupić przejściowy dom/mieszkanie. Czy też poczekać, "dorobić się" i kupić wyśniony dom marzeń, w którym będziemy żyć przez 30 lat. Istnieją argumenty zarówno za zakupem, jak i za dalszym wynajmowaniem, w zależności od indywidualnych okoliczności danego osobnika. Aby zrozumieć tę różnicę i ocenić własną sytuację, spróbujmy więc podzielić włos na czworo i przyjrzyjmy się dokładniej relacją opłacalności, między - spłatą kredytu hipotecznego, a lokatorskiego czynszu.

1. Jak długo zamierzasz pozostać w miejscu swojego zamieszkania?

Twoja zamierzona długość pobytu ma ogromny wpływ na to, czy warto kupować czy też kontynuować najem. Proces kupowania i sprzedaży domu obejmuje wiele różnych kosztów,

posiadasz czasu aby opłaty te mogły się zamortyzować. Jeśli sprzedaż w ciągu roku, to wartość domu nie wzrośnie na tyle, aby zrównoważyć koszty związane z jego nabyciem i sprzedażą. Minimalizujemy więc ryzyko, pozostając w domu na tak długo, aby zmniejszyć zadłużenie i pozwolić na znaczącą aprecjację ceny. Jeśli planujesz pozostać mniej niż dwa lata, to prawdopodobnie zakup domu okaże się finansowym fiaskiem. Pamiętaj, że oprócz absorpcji szeregu kosztów będziesz musiał również zapłacić podatki od zysków kapitałowych ze sprzedaży, o ile takowe będą. Racjonalnym okresem czasowym jest 5 lat, a uwzględniając cykle koniunkturalne dobrze jest zaplanować 10 letni pobyt w nowo nabytym gnieździe.

2. Czy ceny domów zawsze rosną?

Przed upadkiem rynku nieruchomości, który rozpoczął się w 2007 r., wiele osób zakładało, że ceny domów zawsze będą rosły. Jednak rzeczywistość srodze zweryfikowała ich pozytywny pogląd. Sztucznie nadmuchana bańka cenowa z dnia na dzień pękła i przez następne 3 lat uświadamiła wszystkim, że ceny nieruchomości też mogą spadać. W latach 2007 - 2009 średnia cena domów w Stanach Zjednoczonych spadła o

blisko 13%, (z 248.000 do 216.000). W niektórych "mocno przegrzanych" rynkach, takich jak Las Vegas czy Miami, ceny spadły aż o 60%. W latach tych bez wątpienia bardziej opłacało się wynajmować dom aniżeli go posiadać. Dlatego kupując dom nie możesz zakładać, że jego wartość stale będzie wzrastać i że "sam kiedyś się spłaci". Kluczową sprawą jest mieć poukładane własne finanse - dobry kredyt, dobra praca i dywersyfikacja oszczędności. W perspektywie długoterminowej zbyt duży wkład finansowy w pojedynczej inwestycji (dom) może być bardziej ryzykowny niż inwestowanie w zdywersyfikowany portfel inwestycyjny (dom, akcje obligacje, konta studenckie i emerytalne). Jeśli kupujesz więcej domu, niż potrzebujesz, duże płatności hipoteczne nie pozwalają Ci odłożyć na nieoczekiwane sytuacje kryzysowe, takie jak chociażby; wydatki medyczne.

3. Czy płacąc czynsz wyrzucasz pieniądze?

Głównym argumentem przemawiającym za zakupem domu jest to, że właściciele budują kapitał w oparciu o długoterminowy przyrost wartości inwestycji. Natomiast comiesięczne płacenie najmu wydaje się być bezsensownym wydatkiem, a nie racjonalną oszczędnością. Kupujący, którzy skupiają się tylko i wyłącznie na tej zależności po prostu mogą się kiedyś "przejechać". Potwierdzeniem tych słów niech będą stale odbywające się bankructwa połączone z wymuszonym przejęciem domów przez banki. We wszystkich tych przypadkach właściciele opowiadają się za wynajmem. Fakt posiadania własnego domu wcale automatycznie ich nie wzbogacił. Mało tego, możemy zaryzykować tezę, że przyczynił się do ich kryzysowej sytuacji. Płacąc czynsz wynajmu nie musisz się martwić o podatek od nieruchomości, ubezpieczenia, naprawy, rutynową konserwację, spłatę zaciągniętego kredytu i wiele innych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę lata zastoju ekonomicznego to w okresie tym czynsz wynajmu jest relatywnie mniejszy o kosztów posiadania. Płacąc go oszczędzasz pieniądze. W obecnych czasach, ekonomicznych wzrostów czynsze szybciej w obłokach i nic nie jest w stanie usprawiedliwić ich

racjonalności. Jeżeli musisz go dzisiaj płacić, bo trzy lata temu nie kupiłeś to z pewnością jesteś stratny.

4. Ile zaoszczędzisz na podatkach?

Wielu właścicieli zakłada, że dodatkowe koszty własności domu zostaną zrównoważone oszczędnościami podatkowymi generowanymi przez odliczenie odsetek od kredytów hipotecznych. Zanim zaczniesz liczyć na te oszczędności, rozważ następujące czynniki.

* Właściciele domów muszą szczegółowo wyliczyć odliczenia podatkowe, aby otrzymać te świadczenie. Przy średniej cenie domów w Stanach Zjednoczonych około 250 000 dolarów i oprocentowaniu kredytów hipotecznych poniżej 5 proc. Odsetki dla wielu właścicieli domów mogą być niższe od standardowego odpisu, który dla małżonków wspólnie rozliczających podatki wynosi ok. 12,000 dolarów. Oznacza to, że może nie będziesz w stanie skorzystać z odpisu od kredytu hipotecznego, jeżeli odpisy te będą mniejsze niż standardowe dla Twojej konkretnej sytuacji.

* Należy również pamiętać, że typowy harmonogram amortyzacji hipotecznej przeznaczona większość miesięcznych wypłat na odsetki w pierwszych kilku latach pożyczki. W miarę upływu czasu coraz częściej każda płatność miesięczna jest kierowana w stronę kredytu, co oznacza, że płacisz mniejsze odsetki i otrzymujesz mniejszy odpis podatkowy.

Reasumując

Wynająć czy kupić? Odpowiedź na to pytanie, jak już zdążyliśmy się przekonać, wcale nie jest jednoznaczna, a temat jest bardzo kompleksowy. Jeżeli chcemy to zagadnienie spłycić i karkołomnie uprościć to należy powiedzieć, że: Opłaca się wynajmować w czasach kryzysu ekonomicznego i potencjalnej relokacji. Opłaca się posiadać własne lokum podczas gospodarczego rozkwitu i dłuższego okresu pobytu w stałym miejscu zamieszkania (5 lat +). Jeżeli dalej nie wiesz co masz robić, to spytaj swoich Rodziców. Na pewno powiedzą Ci abyś kupował.



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

*Życzę Wam kochani,
aby Święta Wielkanocne
przyniosły radość, pokój
oraz wzajemną życzliwość!*



(720) 935-1965

www.TadlaRealty.com

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI



Wiosna, wiosna, wiosna tańczy nam. Cudowna pogoda, ciepła temperatura, dłuższy dzień krótsza noc na to i wiele więcej wiosennych oznak czekaliśmy od praktycznie października. Fantastycznie zjeść lunch na tarasie ze słońcem za plecami, ze śpiewającym ptakiem na gałęzi pobliskiego drzewa i w towarzystwie ciepłej temperatury. Już za moment zjrzą do nas Święta Wielkiej Nocy i jakże rodzinnym wesołym krokiem ruszymy z wypełnionymi koszykami do kościoła by poświęcić naszą pokarmy. Nie mogę się doczekać by potocznie mówiąc biegać w klapkach na nogach i w krótkich rajtkach, uwielbiam ciepło, po prostu uwielbiam.

Dostałam list od Pani Marysi która podała mi przepis na faszerowane jajka łososiem. Dziękuję Pani z całego serca bo jaja są naprawdę smaczne już zdążyłam je wypróbować, Polecam gorąco.

jajka faszerowane łososiem

- 4-5 łyżek drobno posiekanych korniszonów
- 8 jaj ugotowanych na twardo
- 10 dkg wędzonego drobno posiekanego łososia
- 5-6 łyżek majonezu
- sól pieprz
- natka zielonej pietruszki

Ugotowane jajka przekrawamy wzdłuż na pół, ostrożnie wyjmujemy żółtka. Rozgniatamy je widelcem dodając do tego ogórki, łosoś, sól oraz pieprz. Ilość majonezu wedle życzenia, sól, pieprz do smaku. Tak otrzymaną pastę wypełniamy białka jajek tworząc niewielki stożek, układamy na półmisku i ozdabiamy posiekaną natką pietruszki.

Chciałabym przypomnieć przepis na żurek. Będzie on nieco inny niż zeszłego roku ale nikt z was na pewno nie zawiedzie się jego smakiem. Bardzo łatwy w wykonaniu i pyszny nie tylko na święta.

- jedna szklanka mąki gryczanej
- 3 szklanki letniej przegotowanej wody
- 3 ząbki czosnku
- 3 ziarna ziela angielskiego
- 3 liście laurowe
- szczypta soli
- 5 ziarenek pieprzu czarnego

żurek

Mąkę wsypać do litrowego słoika lub kamiennego garnka. Wlewać stopniowo wodę mieszając szybko drewnianą łyżką aby nie zrobiły się grudki. Czosnek obrać i lekko zmiażdżyć nożem, wrzucić do słoika, dodać również ziele angielskie, liście laurowe zamieszać sól i pieprz. Słoik przykryć gazą lub ściereczką. Odstawić w ciepłe miejsce na około 5 dni. Kolejne 5 dni należy kilka razy dziennie zamieszać zakwas drewnianą łyżką. Gotowy zakwas można wykorzystać od razu do ugotowania żurku lub zakręcić słoik i wstawić do lodówki, można go przechowywać do czasu około dwóch tygodni.

W tamtym roku prosiłam was o historię kulinarne z waszych wakacji. Chciałam dziś podzielić się z wami fajnym wspomnieniem z wyprawy do Szwecji jednej z naszych czytelniczek. Pani Kazia odwiedziła znajomych w Sztokholmie i ku jej zdziwieniu została poczęstowana potrawą która dla nas Polaków w połowie brzmi bardzo tradycyjnie ale druga połowa była zupełnie nie do zrozumienia i w pierwszej chwili totalnie nie do przełknięcia. Mianowicie na stole wieczornej imprezy wśród smacznych normalnie wyglądających sałatek i przekąsek pojawił się śledź w śmietanie z ogromną ilością dżemu posypany prażonymi orzeszkami nerkowca. Nasza rodaczka opisywała że bardzo grzecznie omijała śledziowy wynalazek. Nie wypadła jej jednak nie skosztować owej przekąski tym bardziej że gospodyni domu bardzo zachwalała to ponoć popularne danie. Ku jej zdziwieniu śledź był bardzo dobry śmietana wcale nie była taka kwaśna ale lekko zakrapiana akcentem octowym, dżem natomiast był oczywiście słodki ale w połączeniu ze śmietaną i orzechami dodał rybnie aksamitny smak. Kto by się domyślał by podać w taki sposób śledzia. Nie wiem czy odważyłabym się spróbować takiego wynalazku ale daję Pani Kazi ogromny plus za odwagę i za to że podzieliła się takim doświadczeniem ze mną a ja z wami. Dziwnie wykonana rybka niestety nie przyjęła się w domu naszej czytelniczki.

Chcę jeszcze podzielić się z wami wiedzą na temat babki świątecznej. Babka jest naprawdę dobra, nie jest sucha. Ja jednak nie zapomnę nigdy smaku babki którą piekla moja Babcia Marysia i jestem pewna że nic nie będzie nigdy w stanie pobić tego smaku. Mimo wszystko polecam babę bezglutenową

bo zawsze wychodzi, można ją ozdobić ciężkim lukrem czekoladą czy delikatnie oprószyć lekkim cukrem pudrem.

babka

- 2 szklanki mąki ziemniaczanej
- 5 jaj
- ¼ szklanki cukru
- 1 cukier waniliowy
- 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia
- 250 g miękkiego masła



Białka ubijamy na pianę, masło ucieramy z cukrem i cukrem waniliowym na puszystą masę. Im dłużej będziemy ucierać tym delikatniejsze ciasto uzyskamy. Do masy dodajemy po jednym żółtku cały czas ucierając. Następnie dodajemy przesianą mąkę, proszek do pieczenia i ubite białka, całość delikatnie łączymy. Ciasto na babkę bezglutenową przelewamy do natłuszczonej formy do pieczenia. Wstawiamy do nagrzanego piekarnika o temperaturze 360 stopni F i pieczemy przez około 50 minut.

Mój czas się kończy więc będą się z wami już żegnać. W związku z nadchodzącymi Świętami Zmartwychwstania Pańskiego chciałabym wszystkim wam i waszym rodzinom złożyć najserdeczniejsze i najcieplejsze życzenia Wesołych Świąt. Niech będą one ciepłe, zdrowe, bardzo rodzinne, przyjazne i jak co roku bardzo wyjątkowe. Pamiętajmy że wśród nas są osoby samotne i o nich też należy zadbać oraz pamiętać. Mały uśmiech, ciepły gest czy zaproszenie do wspólnego śniadania to nic innego jak dobry, cudowny uczynek i radość dla nas samych jak i dla tych którym pomagamy. Nie zapomnijmy o dniu prima aprilis i śmigusie dyngusie, sprawmy psikusa znajomym czy rodzinie i koniecznie szklanka zimnej wody dla utrzymania tradycji to mus. Kochajmy się, szanujmy niech ten świąteczny czas będzie mini rodzinnymi wakacjami i podróżą do odległej Polski pielęgnując tradycję naszej Ojczyzny. Wesołego Alleluja drodzy czytelnicy.

Kasia Suski:
kasiacol@gmail.com

Pod lupą

Quid pro quo - czyli coś za coś...

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Czy jedzenie może być nałogiem? - To zależy jak się na to patrzy. Ale na pewno jedzenie jest do życia niezbędne. Jeśli ktoś wychodzi z założenia, że nie ma znaczenia czym się zaspokaja głód to jest tylko kwestią czasu kiedy zdrowie upomni się o „swoje”... i jeśli się to ignoruje, to skracanie sobie życia jest zagwarantowane. Czyli: – ignorujesz - coś otrzymujesz – „quid pro quo” - coś za coś - jak mawiali kiedyś Rzymianie. Na skracanie życia sposobów jest kilkanaście, jednak najgorsze to te, które dotyczą jedzenia. Na przykład: może to być brak rezygnacji z kulinarnych nałogów, lenistwo w użyciu swojej woli lub nieświadome działanie, które wiąże się z tym, że: „*Jeśli nic nie wiesz to można Ci wmówić wszystko*”.

Zatem już Hipokrates* ostrzegał ludzi: - *Mądry człowiek powinien wiedzieć, że zdrowie jest jego najcenniejszą wartością, i powinien uczyć się, jak sam może leczyć swoje choroby*-. Jednak z czasem uznano, że lepszym przejawem mądrości od samodzielnego leczenia chorób jest zapobieganie im, czyli stosowanie profilaktyki zdrowotnej - (notatka „na marginesie” moich rozważań).

Ale wracając do tematu: **Należy wiedzieć, że do postępowego i skrytego skracania sobie życia najlepiej nadaje się cukier rafinowany w każdej postaci, a i gluten doskonale w tym przedsięwzięciu pomaga!** Zatem, skracanie sobie życia może być bardzo przyjemne dla podniebienia i ogólnego zadowolenia z sytości, oraz przekonania, że jednak coś się „zdrowego i dobrego” zjadło, a więc... nadal być ofiarą sztucznej ewolucji. Dla tego kalkulacja jest prosta: chcąc dłużej żyć – płaci się swoim zdecydowaniem, czyli - quid pro quo, co nie jest wcale takie trudne jak się tego chce. Ale po kolei...

Cukier

Wielu ludzi nie wyobraża sobie życia bez słodczy, lekceważąc fakt, że nie wolno nimi zastępować normalnych posiłków. Objadając się słodczymi, eliminują z jadłospisu owoce, warzywa oraz inne cenne produkty pozbawiając w ten sposób swój organizm witamin i składników mineralnych. Cukier spożywczy produkowany jest z trzciny cukrowej, bądź z buraków cukrowych. Z chemicznego punktu widzenia cukry te, to inna nazwa węglowodanów*, a więc skrobi* i celulozy*. Cukry też się podwójnie oczyszcza (cukier rafinowany), dochodząc nawet do 99% oczyszczonego cukru!

Wiadomym jest, że cukier spożywczy jest środkiem po alkoholu, papierosach i narkotykach uznanym za najpowszechniej stosowaną na świecie substancją o działaniu uzależniającym,

która sieje w organizmie ludzkim poważne zniszczenia jednak jest przez większość osób na świecie (w tym dzieci) powszechnie spożywany. Bez problemów można go kupić w każdym spożywczym sklepie – mało tego – nikt się tym wcale nie przejmuje i jest udawane, że problem nie istnieje! Mimo tego, że już w 1957 roku dr. William Coda Martin sklasyfikował cukier rafinowany jako truciznę! Głównym powodem było to, że cukier rafinowany pozbawiony jest swoich sił witalnych, czyli witamin i substancji mineralnych. - Przez to jest przyczyną wielu ciężkich schorzeń: otyłości, cukrzycy, chorób serca, zaburzeń odporności, próchnicy, osteoporozy, chorób wirusowych, grzybicy, nowotworów, impotencji, osłabia pamięć i zdolność koncentracji, pogłębia wiele problemów emocjonalnych i mentalnych, prowadzi do zniekształcenia układu kostnego w tym miednicy i łuków zębowych.

Uff ... – chyba starczy!?. Ale czy na pewno? Skoro konsumpcja cukru nie spada :- (

Gluten

Co to jest? I dlaczego o tym tak często się mówi?

A więc, gluten jest składnikiem zbóż, jest substancją ciągliwą, klejącą i elastyczną, więc warunkuje wartość wypiekową mąki. W obecnych zbożach, zawartość glutenu jest w bardzo dużym nadmiarze i jego właściwości klejące z tego powodu stały się bardzo agresywne. Zatem dzisiejsza mąka z takich zbóż jest niebezpieczna dla zdrowia, między innymi dlatego, że właściwości glutenu radykalnie zwiększyły się z powodu modyfikacji genetycznej obecnych zbóż. Ale dla rolników to same zalety, więc tylko te zboża obecnie produkują. Także piekarze taką mąkę z takich zbóż sobie chwala, bo jest wysokoglutenu, a więc łatwo się klei i na dodatek szybciej się piecze. Do tego trzeba jeszcze dodać, że do takiej białej mąki dodaje się karmel (palony cukier) po to żeby uzyskać kolor razowego chleba, bo jak wieść niesie: „zdrowe, bo razowe”. Wielu na ten „lep” się łapie – nie wiedząc, że obecnie już nie ma razowej mąki, czyli mąki drugiego gatunku, ciemnej i zdrowszej od białej, a więc mniej szkodliwej. Tak więc teraz, sprawę też się załatwia palonym cukrem – jak by już gluten nie wystarczył! Dotyczy to także wszelkich innych produktów mącznych, a więc: ciast, pieczywa, makaronów, pic itp.. Jednak ktoś może powiedzieć, że większość konsumuje pieczywa i jakoś ludzie żyją! W rzeczy samej tak jest. Ludzie jedzą chleb i żyją, tyle że chorują...

Obecnie rola glutenu w wypieku pieczywa sprowadza się do tego, że głównie pełni on w mące funkcję bardzo silnego kleju. Zatem jeśli jakiś mączny produkt nie zawiera glutenu, to musi być czymś innym sklejoną

– jakimś innym klejem. Producenci najczęściej wykorzystują do tego celu kombinację różnych gum, np. guma „guar” (E-414), guma „ksantowa” (E-415) dodaje się też do takich kombinacji karboksymetyloceluloze (E-466). Nie mam naprawdę pojęcia co te nazwy oznaczają, ale na pewno nie wróży to nic dobrego i prawdopodobnie, te „gumy-kleje” nie są lepsze od glutenu.

W związku z powyższym, osoba, która nagminnie konsumuje pieczywa i słodczy jest bardzo poważnie narażona na duże problemy zdrowotne. Będzie to kwestią czasu kiedy zalegający w przewodzie pokarmowym tej osoby gluten, stanie się powodem podziurawienia jelit i następnie, zacznie się przenikanie tej substancji do jej organizmu. Taka sytuacja przeważnie powoduje następujące choroby:

alternatywną stroną tego zagadnienia: Może by tak odwrotnie!?! - Korzyści z takiego rozwiązania jest więcej jak z pierwszej wersji tego zagadnienia. Jeśli jeszcze się dołoży do dłuższego życia normalne zdrowie i cel życiowy, to optymizm z takiej kombinacji aż się „przelewa”!

Notatka na marginesie: Ustalenie swojego celu życiowego daje ten komfort, że jest się panem swojego losu. Jednak kiedy takiego celu brak, to niestety – wykonuje się wtedy cele innych, a to może być tym, czego się nie lubi robić. Ale wracając do tematu – przedstawiam zamiennik cukru, którym jest: miód.

Miód pszczeleli jest jedną z najwartościowszych substancji odżywczych, jakich dostarcza nam Natura.



nadciśnienie, miażdżyce tętnic, zmiany zwyrodnieniowe, cukrzyce typu 2, a nawet typu 1, wrzody żołądka i dwunastnicy oraz całe mnóstwo innych chorób zwanych cywilizacyjnymi. Często kończy się to zawałem, następnie wylewem, a w końcu rakiem. Takie są rezultaty wycieńczenia organizmu przez podaż glutenu i równoległe ewentualnych leków. Oczywiście jest to sytuacja ekstremalna i to co powyżej napisane - zależy od wydolności systemu odpornościowego danej osoby. Ale jak to mówią: *Do puki dzban wodę nosi...* . Zatem myślę, że lepiej „na zimne dmuchać”... - i pożegnać się z glutenem raz na zawsze – (notatka na marginesie). Tak więc ludzie jedzą te mączne produkty i chorują, nawet do głowy im nie przyjdzie, że obecnie ogólnie dostępna mąka zbożowa jest niczym innym jak chorobotwórczą substancją pokarmową. Jest bardzo trudno pogodzić się z faktem, że produkt zrobiony z takiej mąki (jaki by on nie był), jest trucizną o działaniu rozłożonym w czasie.

Druga strona „medalu”

A więc co za to, co powyżej napisałem? Przecież powinno być „quid pro quo”. I oczywiście jest! Przedstawiam

Miód w warunkach naturalnych wytwarzany jest przez pszczoły, a właściwości bakteriobójcze i uodporniające miodu są znane od dawna. Miód dodawany do napojów i potraw wzmacnia organizm poprawiając jego naturalną odporność na choroby i infekcje. Zalecany jest szczególnie w stanach wyczerpania, osłabienia po operacjach i kuracjach antybiotykowych. Zwiększa ilość czerwonych krwinek, przyspiesza rekonwalescencję, usuwa zmęczenie. Miód wzmacnia także działanie wszystkich naturalnych środków przeciw przeziębieniowym i doskonale sprawdza się w profilaktyce zdrowotnej. Miód może mieć konsystencję gęstego płynu lub konsystencję stałą, a barwę od białej, poprzez jasnożółtą aż do brunatno-brązowej. Miód w postaci płynnej nosi nazwę „patoka”, a w postaci skryzalizowanej „krupiec”. Można także spożywać dojrzały miód zasklepiony w plastrze pszczelim. Ważnym składnikiem miodu są ziarna pyłku roślin, z których został zebrany nektar przez pszczoły. Analiza tego pyłku umożliwia umieszczenie danego miodu w klasyfikacji miodów odmianowych. A także, umożliwia stwierdzenie jego pochodzenia poprzez wykrywanie

c.d.

Polish-American

miodów oraz odróżnianie miodów naturalnych od sztucznych.

Natomiast domowe metody sprawdzania miodu to różnego rodzaju testy. Wymienię kilka:

1. Test Ołówka – kroplę miodu rozprowadza się na dłoni kapiowym ołówkiem; jeśli się zabarwi (ta kropla) – miód jest fałszowany, jeśli nie zmienia wyglądu, miód jest dobry.

2. Test Łyzeczki – miód lany z łyżeczki cienką stróżką do pustego naczynia powinien: a) osiadając na dnie tworzyć wypukłość w formie stożka, b) powinien układać się spiralnie na dnie naczynia. Jeśli miód tworzy wgłębienie zamiast stożka, można być pewnym, że zawiera domieszkę wody.

3. Test Szklanki z Wodą – Jeśli wlewa się miód do szklanki z chłodną wodą, nie powinien on od razu rozpuszczać się w tej wodzie, powinien spływać jednorodnym strumieniem i osiadać na dnie szklanki (miód rozpuszcza się w wodzie powoli). Miód z dodatkiem syropu cukrowego nie spływa równo w szklance z wodą - tworzy zawirowania, szybciej jak normalnie rozpuszcza się w wodzie (zwłaszcza przy zamieszaniu), na dnie szklanki układa się nieregularnie, niewyraźna jest też granica między miodem i wodą.



Podobno najlepszy miód pochodzi z Nowej Zelandii i nazywa się „Miód Manuka”. Wyjątkowe właściwości tego miodu to: działanie antybakteryjne oraz niesamowicie dobry wpływ na układ odpornościowy i pokarmowy człowieka. Miód Manuka jest drogi. Średniej wielkości słoik tego miodu kosztuje ok. 60 dolarów, ale jeśli jego właściwości są takie jak się je reklamuje to wart jest tych pieniędzy. W związku z powyższym, przewaga miodu nad cukrem jest druzgocząca! I w tej kwestii nie ma usprawiedliwienia - zamiany cukru na miód. Podobnie powinno się postąpić z glutenem, który powinien być całkowicie wyeliminowany z jadłospisu. Lecz w tym miejscu „urodziło” się pytanie. Czym gluten zastąpić, jeśli osoba nie chce zrezygnować - powiedzmy z chleba? Można go (gluten) zastąpić chlebem bezglutenowym jako mniejsze zło. Zło może mniejsze, ale niestety - nadal zło. Następnym zamiennikiem chleba glutenowego mogą być wafle

ryżowe. To te, które sprawiają wrażenie jakby się gryzło styropian. I kolejna możliwość to wypiek chleba samemu z mąki bezglutenowej. Kleić ją można zmielonym siemieniem lnianym i / lub jajkiem. Na przykład bezglutenowa mąka to mąka kokosowa. Tak więc możliwości jest kilka i te, które są jeszcze nie odkryte. I tu, w tym miejscu, wyraźnie widzę „pole” dla nieograniczonych możliwości naszych Pań, których innowacyjność, talenty i predyspozycje kulinarne daleko wybiegają poza normę...!

Napisałem ten tekst po to żeby przypomnieć, że możliwość życia nie jest dana za darmo, a więc - musi być: Coś za coś... i jest! Jest tego nawet sporo. Ale przytoczę to, co uważam za bardziej ważne. Jezus kiedyś powiedział: **Bo kto ma, temu będzie dane i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma.** (Mat. 13,12). A więc to co się ma to przede wszystkim swoje życie i jego odpowiednia długość trwania, w którym także jest **nadmiar** trwania tego życia – (oczywiście jeśli osoba o ten nadmiar się troszczy). Jednak, jeśli się takiego życia nie ma, to życie, które się ma, będzie zabierane w formie jego skracania, czyli: **... zabiorą również to, co się ma.** Tak więc w końcowym „rozrachunku” chodzi oto żeby zejść z tego Świata z odpowiednim bagażem, którym powinien być podwyższony poziom swojej inteligencji. Moim zdaniem, to jest to, co dostaje się za swoje życie - tu na Ziemi. Lecz jeśli te życie będzie krótsze, to bagaż będzie lżejszy. - Ale nie ma obawy... po tamtej stronie grawitacja nie istnieje!

Źródła:

Encyklopedia PWN, 1983

Słownik chemii praktycznej, ISBN83-214-0529-0

Wikipedia

Portal Fundacji Biosłone PL

<http://www.odzywianie.info.pl>

Wyjaśnienia (*)

Hipokrates – lekarz grecki (460-377 p. n. e.) „ojciec medycyny”, autor Przysięgi Lekarskiej.

Skrobia – krochmal, substancja powstająca w roślinach.

Celuloza – błonnik, występuje powszechnie w roślinach.

Węglowodany – (cukry) nazwa pochodzi stąd, że wiele prostych cukrów zawiera węgiel, wodór i tlen w stosunku takim jak w wodzie.

Prawa autorskie: Kazimierz Krawczak zezwala na wszelką eksploatację powyższego tekstu.



Go Przemek!

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

Przemek Karnowski, 7 foot 1 inch 300-pound center is off to a great start in the NCAA championship tournament this year. After missing last season's tournament due to a serious injury, he is back with extra motivation in his last year as Gonzaga's center.

In the first round match, in only 17 minutes against South Dakota State, he put up 10 points and 3 rebounds leading the Bulldogs to a win. In the second game, he put up 9 points, but 4 rebounds and 2 assists. This has Gonzaga in the 3rd round and looking good for a deep run into the tournament. As a number one seed in the tournament, there is a lot of pressure for the Zags to perform and they are doing just that, thanks to the big center from Torun. USA Today even compared him to the great Kareem Abdul-Jabbar, one of the greatest players in the history of the NBA.

Last year was a difficult season for Przemek as his injury seemed to be so serious that he didn't think he would play basketball again. He lost almost 70 lbs in his rehab and couldn't even carry his own books to his class. That didn't stop him receiving the highest GPA on the team and graduate with a degree in sports management and an MBA.

Now the question is, how deep will Gonzaga go in the tournament and where will Karnowski go once his playing days with Gonzaga are over. His next game is on March 23 against W. Virginia in the Sweet 16. Each game could be his last game as it is an elimination format tournament.

Depending on how this tournament goes, he could even get drafted in the NBA. If he doesn't, I am sure he will not have trouble



playing in the PLK where he actually already played as professional before coming to Spokane, Washington to play for the Zags. In 3 seasons in the PLK, he played for 3 teams, Pierniki Torun, SMS Wladyslawowo, and ASK KS Siarka Tarnobrzeg, average 12, 14, and 10 points per game respectively. Not to mention, he has also represented Poland international on several occasions.

Go Przemek!



@



www.twitter.com/zycie_kolorado



www.instagram.com/zyciekolorado

R E K L A M A

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



FAKE NEWS NA PORTALACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Masz Facebooka? Na tym największym portalu internetowym ostatnio pokazało się kilka zdecydowanie nieprawdziwych wiadomości dotyczących polskich celebrytów. Najpierw gruchnęła wieść o tym, że Kuba Wojewódzki zginął w wypadku samochodowym, a jakiś czas później w tym samym stylu opisano młodego polskiego aktora - Macieja Musiała (Rodzinka.pl). Wiadomość była skompilowana w dość profesjonalny sposób i przenosiła czytającego do również wiarygodnie.

JAKÓBIAK A KTO TO TAKI?



Łukasz Jakóbiak, YouTuber, który namawia gwiazdy polskiego show-biznesu na intymne wywiady i wyznania. Jego program 20m2 jest prowadzony z jego osobistej kawalerki i od maja 2012 roku jest coraz bardziej popularny. Ostatnio Jakóbiak wyemitował odcinek w którym brał udział w bardzo popularnym amerykańskim talk show: The Ellen DeGeneres Show. Na polskie realia - sytuacja niebywata, jeden z najbardziej popularnych programów rozrywkowych w USA, gospodyni, która w przeszłości prowadziła galę oskarową i średnio znany szerszej publiczności polski celebryta. Wszystko z czasem się wyjaśniło i na jaw wyszedł fakt, że Jakóbiak znalazł sobowtóra Ellen a studio programu DeGeneres zbudował z własnych funduszy. Facet wywołał niespotykaną wśród polskich celebrytów zazdrość. Fantazję on ma jak mało kto.

UJAWNIŁ SIĘ TWÓRCA INTERNETU

Tim Berners-Lee - człowiek, który wynalazł internet ujawnił się publiczności w ostatnim czasie. Do tej pory za twórcę internetu uchodził były wiceprezydent z czasów Billa Clintona - Al Gore. Gore wielokrotnie zaprzeczał temu, że niby stworzył world wide web, ale wiadomość poszła w świat. Berners-Lee stworzył internet w 1989-tym roku a obecnie ten 62-letni Brytyjczyk, profesor min. MIT jest prezesem World Wide Consortium - ciałem, które zajmuje się rozwijaniem sieci. Internet jest w życiu każdego człowieka istotnym detalem, daje nam informację, rozrywkę oraz komunikuje nas ze światem. Berners-Lee przez lata pozostawał w cieniu swojej sławy i nie oczekiwał sławy w blasku reflektorów.

BURGER ZA 10,000 DOLARÓW

Za rekordową sumę 10,000 dolarów zlicytowano hamburgera na akcji w Dubaju. Jak wiadomo Zjednoczone Emiraty Arabskie słyną z ogromnych pieniędzy, wysokich budynków i ekstrawaganckich pomysłów lokalnych szejków. Do ciekawej sytuacji doszło podczas aukcji poświęconej uświadamianiu i wczesnym wykrywaniu raka piersi. Hamburger zawierał siedem kawałków mięsa - każdy symbolizował każdy z emiratów i został przyrządzony przez kucharza królewskiej rodziny z Kararu. Zwycięzcą aukcji okazał się twórca dubajskiego magazynu Villa 88. Będzie wielkie żarcie za wielkie pieniądze.



ZMARŁA KOLEJNA IKONA ROCKA

Krzyżówka Życia Kolorado

KAPIE SIĘ W RZECIE, MORZU, JEZIORZE	SKRAJ, BRZEG	DZIENNIKARZ	PRZESUWANIE SIĘ CZĘŚCI MASZYNY	PRZEPLYWA PRZEZ KRAKÓW	SZEREG														
	MATKA WYNAŁAZKÓW	KAWA ROZPUSZCZALNA																	
20																			
FILMOWY AGENT 007		8	10	CAŁOŚĆ SKŁADAJĄCA SIĘ Z POWIĄZANYCH WZAJEMNIE ELEMENTÓW	NARZĘDZIE GÓRNIKA														
ETYKIETA NA PRODUKCIE					18														
					7														
POLSKI TANIEC LUDOWY					3														
TKANINA NA FARTUCH	POSIEDZENIE SĄDU	KOLARZ JEŻDZĄCY NA TORZE	OSAD TWORZĄCY SIĘ NA ŚWIECACH SAMOCHODOWYCH	STOLICA SYRII	PRZEPLYWA PRZEZ PRZEMYSŁ														
	13		6	TESKNIŁ ZA PENELOPĄ	17														
POMIESZCZENIE DLA KRÓW			16	STADIUM															
	1		Z RODZINY PSÓW, ŻYJE W LESIE	WYSPA NA MORZU IRLANDZKIM															
				KREW ZWIERZĘCA	19														
WDZIEK, UROK	WYRAZ PODZIWIU	4			14														
	IMIE KAREWICZA																		
REJON				MILCZA, CHOĆ DUSZA SPIEWA	5														
KRZYSZTOF ... BACZYŃSKI	15																		
				OZDOBNY KRZEW PARKOWY	11														
POKRYWA KUFRA																			
JEDEN Z TANCOW	12			GRECKA BOGINI MAŁŻENSTWA															
2			MAŁPA AZJATYCKA		9														
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Chuck Berry był artystą na poziomie Elvisa Presleya. Jego Johnny B. Goode był i jest grany przez wielu wirtuozów gitary. 90-letni muzyk zmarł w St. Charles w stanie Missouri. Był inspiracją dla takich muzyków jak Keith Richards oraz Joe Bonamassa, od wilu lat żył wyciszony i z dala od zgiełku fleszy reporterów.

artysta kabaretowy, autor tekstów piosenek i librett, tłumacz, znany przede wszystkim z autorskich recitali. Twórca wielu piosenek, będących symbolem ostatnich 50 lat polskiej muzyki rozrywkowej.

ODSZEDŁ WOJCIECH MŁYNARSKI

Po długiej chorobie nowotworowej zmarł Wojciech Młynarski - poeta, reżyser i wykonawca piosenki autorskiej, satyryk,

Do przodu żyj, żyj kolorowo, marzenia najbarwniejsze miej, do przodu żyj, a daję słowo, napotkasz mnie na drodze swej!

fragm. "Żyj kolorowo"

Niejedną jeszcze paranoję
Przetrzymać przyjdzie
robiąc swoje!
Kochani, róbmy swoje!
Róbmy swoje!
Żeby było na co wyjść!

„RÓBMY SWOJE”



Filmowe recenzje Piotra



Frankenstein and the New Zen of Knee Replacement Surgery

PIOTR GZOWSKI

In a stone wall laboratory, on the top floor of a tower, a cadaver lays covered on a steel slab operating table. A bevy of wires and cables connected to various parts of the body drape from the table down to and across the stone floor, and connect into electric transformers hooked up to a master copper antenna on the outside roof of the castle. A severe lighting storm rages. A stray bolt of lightning strikes the antenna with such intensity that flow of the electricity illuminates the main panel with the large transformer switch. Victor Frankenstein looks at his hunchbacked assistant and shouts “Now!” The Hunchback plunges the master switch with both hands. The entire lab erupts into a series of random electrical arcs all of which feed the wires connected to the body on the slab. Dr. Frankenstein raises his arm and signals a stop. Suddenly, the entire room is silent except for the sounds of the raging storm outside. A din of smoke settles to the floor as Frankenstein places his stethoscope to the body. Suddenly, he glances at the Hunchback and triumphantly shouts “IT’S ALIVE!”

In approximately a month, an anesthetic is going to be administered into my spine. An IV bottle with a long translucent tube will be plugged into my arm. Plastic conductive terminals, positioned on strategic points of my body, will relay vital signs into an electronic device that goes “Beep”. Moments later, a surgeon will cut a six inch incision on the inside of my right knee. At the end of an hour, a prosthetic knee will have replaced my bad one – a surgically simple procedure, they tell me. Yet, the Frankenstein scene keeps replaying in my head. It’s a result of an overactive imagination, decades of watching science fiction/horror films, and a personal re-disposition for melodrama.

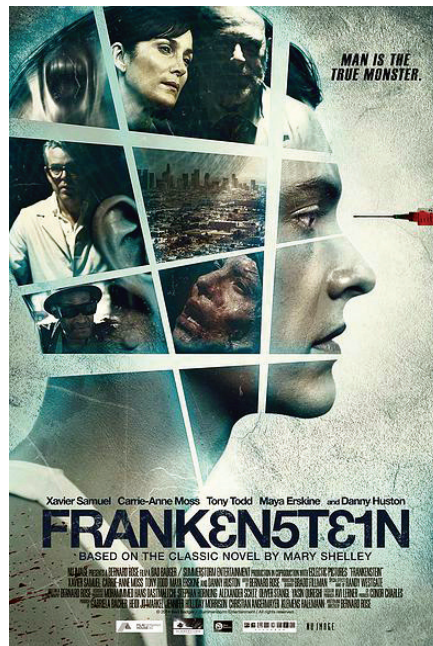
But, it’s not entirely my fault.

Modern culture, particularly in the US, is obsessed with youth. We do not want to become wrinkled, gray or feeble. If the face wrinkles, slice it, pull it, nip and tuck it. If the heart is exhausted install a pacemaker, and if a joint deteriorates replace it with a prosthetic. As much as is possible, defy the laws of nature for as long as you can. We may profess to be born in the image of God, but in reality it seems we consistently to attempt to change, or even, to outdo His work.

Ever since the classic film Frankenstein premiered in 1931, the movies, and more recently television, have supported and marketed the concept of human regeneration and resurrection. In Wasp Woman (1959), Janice Sterling (Susan Cabot) a powerful cosmetics dowager attempts to rescue her fading



Bride of Frankenstein (advertised as The Bride of Frankenstein) - 1935 American sci fi horror film, the first sequel to Universal Pictures' 1931 hit Frankenstein.



a light sabre – don’t worry, no problem—we can install a new one just like that.

Over ten years ago, the Denver Museum of Nature and Science displayed Gunther von Hagens’ exhibit “Body Worlds”. Von Hagens had developed a revolutionary procedure called Plastination which removed the water and fat from human tissue, rendering the organs free from decomposition, and thus easier to dissect. Somewhere along



Boris Karloff, Basil Rathbone, and Bela Lugosi in Son of Frankenstein. 1939 r.

beauty with the enzymes of wasps. In 1974, a crippled test pilot (Lee Major) is rebuilt with nuclear powered implants as the Six Million Dollar Man. In RoboCop (1987), Alex Murphy (Peter Weller), after being obliterated by a deluge of bullets is resurrected as a more efficient, formidable cyborg policeman. In Snow White and the Huntsman (2012), Ravenna (Charlize Theron), the Evil Queen, dispatches a hunter to kill Snow in order to preserve her own immortality. Furthermore, since 1977, all the Star Wars films have conditioned us into thinking that if your arm is severed by

the line, someone, and I suspect it was someone from Hollywood, probably said “Hey, wouldn’t it be great just to display all of this for public consumption? We could make a mint!” And so, on a warm Saturday night in mid July, at 11:30 pm, an overpriced admission ticket afforded me the opportunity of lining up with a thousand other people to view an exhibit of dissected then reconstructed cadavers. The experience felt somewhat like attending a bizarre parody of an auto show. The most impressionable display, however, was in the last room of the exhibit. There, a skeleton of an

87 year old man was deconstructed into segments and hung in the center of the chamber. The skeleton had an artificial rotator cup on the right shoulder, two prosthetic knees, two artificial hips, and various metal hinges and pins implanted in the major joints along the arms and legs. “My God”, I thought, “we’re turning into robots!” That impression is further reinforced today by the reality of my upcoming “simple” reconstruction surgery.

All right. I admit it. I am a drama queen. But, again, it’s not entirely my fault. Aging has certainly not helped, and the constant barrage of advertising, television, and films about regeneration, have seduced me into accepting a sort of technological “we can replace it” philosophy. The idea of being repaired like a reliable old Ford truck is, therefore, somewhat appealing. There should be no reason for stress and anxiety. And yet, the lingering scepter of an insane thought haunts me.

When my time comes, I have decided to leave instructions to be cremated. Having completed a lifetime of using and, at times, inadvertently misusing the hospitality of Mother Earth, the notion of interring my my dead body into the ground seems egotistically extravagant and intrusive. After all, in the future, there may be some very important shopping malls, golf courses, and office complexes which block the best views, built for popular consumption. They may require the real estate. Therefore, cremation is the more ecological option.

However... despite my altruistic good intentions, a preposterous thought courses through my mind. After they burn me, what will happen to my artificial knee? Will it rattle around in my funerary urn with the rest of my ashes? Will it be recycled as a case of staples? Or will it be dumped into some landfill with other artificial limbs, where thousands of years from now some enterprising cyborg will dig them up and start a used body parts business. Who can say? The only consolation is that after decades of watching sci-fi films about the restoration of the body, there may still be the reward of salvaged mobility. Like Del Spooner (Will Smith) in the film 2004 film, I, Robot, I may still be blessed with the ability to don a pair of Converse All Star sneakers for the purpose of unhindered trudging throughout my nether years. Therefore, like the cadaver in Dr. Frankenstein’s laboratory, on May 8th, at 1 pm, I will surrender myself to the surgical scalpel.

My only hope is that as my semiconscious brain steals itself back into sentience, that I don’t wake up in the din of an operating room filled with dusky smoke, the putrid smell of expended electricity, and Victor Frankenstein bent over my body holding a stethoscope to my heart triumphantly shouting “IT’S ALIVE!!!”

Of course, as always, this is only my opinion. Go watch the movie Frankenstein on TCM, have an artificial limb installed, and then judge for yourself. After that, call me. We’ll talk and compare.

Wreszcie - w zasięgu ręki, masz lekarza któremu możesz zaufać



Marek Odehnal, MD
Podstawowa opieka

Zapraszamy nowych pacjentów.

Zaufany zespół opieki zdrowotnej ma nowego lekarza w Twojej okolicy. Centura Health Physician Group Primary Care w Longmont wita lekarza medycyny wewnętrznej - doktora Marka Odehnal'a. Dr Odehnal specjalizuje się w zakresie profilaktyki, diagnozowania i leczenia chorób dorosłych. Praktykę swoją prowadzi wierząc w znaczenie budowania relacji ze swoimi pacjentami, aby lepiej zapobiegać chorobom i leczyć ich zdrowie. Mówi biegle w języku polskim i angielskim.

Primary Care - Longmont
720-652-8400
chpgprimarycare.org/longmont
2030 Mountain View Ave.
Longmont, CO 80501

Centura Health Physician Group
Primary Care - Longmont



JACEK GŁOWACKI - REALTOR - 303.356.1693



Cherry Creek Properties, LLC KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI



jacekadafi@yahoo.com



Dla kupujących - do \$1000 bonus - dla wszystkich, którzy kupią ze mną nieruchomość
Dla sprzedających - sprzedaż nieruchomości GWARANTOWANA - zadzwoń dziś po szczegóły 303.356.1693

<p>AURORA \$255,000</p> <p>ACTIVE</p>	<p>CASTLE ROCK \$680,000</p> <p>SOLD</p>	<p>DENVER \$618,000</p> <p>SOLD</p>	<p>WESTMINSTER \$88,000</p> <p>SOLD</p>	<p>DENVER \$218,000</p> <p>SOLD</p>
<p>AURORA \$229,000</p> <p>SOLD</p>	<p>DENVER \$350,000</p> <p>SOLD</p>	<p>ARVADA \$385,000</p> <p>SOLD</p>	<p>THORNTON \$309,900</p> <p>SOLD</p>	<p>AURORA \$260,000</p> <p>UNDER CONTRACT</p>

RESIDENTIAL | COMMERCIAL | HOUSES | CONDOS | LAND | FARM | HOTELS | BUILDING LOTS